Kuryer Poznański.

Nr. 63. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 15 marca 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie

Poznań, 14 marca.

(Odpowiedź prezesa gabinetu węgierskiego, p. Tiszy, na interpelacyą deputowanego Helfy w kwestyi zbliżenia się Rosyi do Niemiec. — Rokowania mocarstw europejskich w kwestyi utworzenia ligi międzynarodowéj przeciw burzycielom porządku społecznego i pomoc unii amerykańskiéj. — Krytyczne położenie gabinetu włoskiego. — Zwycięztwo Anglików nad Osmanem Digmą i zajęcie Bacninhu przez Francuzów.)

Prezes ministerstwa węgierskiego odpowiedział wreście w dniu wczorajszym na interpelacyą deputowanego Helfy'ego w kwestyi zbliżenia się Rosyi do Niemiec. Pan Koloman Tisza zasięgnął, jak przypuszczać można, informacyi w Wiedniu i ztąd jego odpowiedź nabiera tém większego znaczenia. Interpelacyą Helfy'ego podaliśmy na tém miejscu w całkowitém brzmieniu w numerze 61 „Kuryerze“ z czwartku i ztąd czytelnik będzie mógł rozstrzygnąć, czy p. Tisza dokładną dał odpowiedź na wszystkie zapytania interpelanta. Telegram peszteński tak nam ją streszcza: „Nie zaszło nic takiego, coby w czemkolwiek zmieniło istniejący i ścisły pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami alians tak co do natury, jak jego ścisłości. Alians ten istnieje w celu utrzymania pokoju europejskiego. Jeżeli inne także mocarstwa do aliansu tego się zbliżyły, nie pragnąc jednak wcisnąć się do niego, ażeby go rozbić jakby klinem drzewo i zmienić jego dotychczasowy stosunek, to nie widać w tém nic innego, jak tylko skutek i siłę tego przymierza, jako też rękojmią tego, czego każdy sobie życzy Węgier, t. j. pokoju. (Oklaski). Wiadomość dziennikarska, jakoby Rosya przez zbliżenie swe zakłócić chciała pokój i rozerwać przyjazne stosunki istniejące pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami, jest czysto zmyślona“. Pan Tisza w dalszym ciągu mowy kładł po kilkakroć na to przycisk, że przymierze, które Węgrzy tak radośnie powitali, istnieje dotąd pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami w całéj pełni. Odpowiedź prezesa ministerstwa przyjęła, jak mówi w końcu telegram, tak Izba, jak i interpelant do wiadomości.

Odpowiedź p. Tiszy jest, jak widzimy, kategoryczna; niweczy ona wszelkie podejrzliwości i pogłoski, jakoby zbliżenie się Rosyi do Niemiec miało nastąpić kosztem monarchii austryacko-węgierskiéj. P. Tisza, jakeśmy na wstępie powiedzieli, musiał oprzeć swe zaprzeczenie na informacyach zasięgniętych w Wiedniu; jeżeli więc dzisiaj znajdą się jeszcze tacy, których słowa p. Tiszy nie zadowolą, to chyba pessymizm swój tłómaczyć będą tém, że hr. Kalnoky nie we wszystkich punktach dokładnie objaśnił prezesa gabinetu węgierskiego. Przypuszczenie jednak takie byłoby bardzo dowolne, gdyż trudno nawet pomyśleć, iżby austryacki minister spraw zagranicznych miał dopuszczać się takiéj dowolności i ukrywać rzeczy, którymby przyszłe wypadki kłam zadały. Węgrzy zresztą są zbyt ważnym czynnikiem politycznym i tak decydującą odgrywają rolę w sprawach zagranicznych monarchii, iżby ich można lekceważyć i ukrywać przed nimi arkana państwowe. Dziś po słowach p. Tiszy odezwać się będą musiały inspirowane organa pruskie i rosyjskie, a odezwanie to uzupełni nam może jeszcze dokładniéj tę ciemną kwestyą, nad któréj odgadnięciem tylu powołanych i niepowołanych polityków sił swych próbowało.

Drugą ważną kwestyą, która powszechnie uważaną bywa wświecie politycznym za wynik zbliżenia się Rosyi do Niemiec, jest utworzenie ligi międzynarodowéj przeciw rewolucyi. O kwestyi téj pisaliśmy w dniu onegdajszym, poświęca jéj także dziś dłuższą uwagę nasz korespondent londyński. Rozpoczęte rokowania pomiędzy mocarstwami znajdować się mają, jak twierdzą dzisiejsze dzienniki berlińskie, na najlepszéj drodze, i to tém więcéj, że i Zjednoczone stany Północnéj Ameryki zdają się nie odmawiać swéj pomocy Europie, podminowanéj tą rewolucyą. Otóż jeneralny prokurator unii amerykańskiéj wysłał na żądanie prezydenta Arthura do wszystkich prokuratorów okręgowych okólnik w sprawie ścigania przestępców, którzy na ziemi amerykańskiéj fabrykują materyały eksplodujące i wyprawiają je następnie do Europy. „Pewne osoby — tak opiewa ów okólnik — popierają podobno szkodliwe zbrodnie przez to, że wysyłają na okrętach materyały eksplodujące. Nie ma wprawdzie na to dowodów, iżby pogłoski te opierały się na faktach i sam prezydent nie może pogłoskom tym dawać wiary, mimo to wymaga tego honor narodu amerykańskiego, ażeby nie dawał najmniejszego nawet powodu tego zarzutu, jakoby cierpiał podobne zbrodnie, zarówno, czy one skierowane są przeciw własnym poddanym, czy téż przeciw cudzoziemcom.“

Z Rzymu donosi telegram, że położenie gabinetu pp. Manciniego i Depretisa jest bardzo krytyczne, gdyż w łonie jego poczyna coraz bardziéj ujawniać się rozkład. Położenie jest do tego stopnia niepewne, iż obiegają nawet pogłoski o dymisyi gabinetu. Jak się dowiaduje dziennik „Capitano Fracasso,“ postanowiła rada ministeryalna odstąpić chwilowo od planu rękonstrukcyi gabinetu i zaczekać wpierw na wotum parlamentu.

Tak samo ma być groźném położenie gabinetu angielskiego. W łonie gabinetu zapanowało rozdwojenie i rozjątrzenie z powodu polityki egipskiéj. Gladstone, Granville i Derby oświadczają się za dotychczasowym programem. Dilke zaś, Chamberlain i lord Northbrock domagają się natarczywie ogłoszenia protektoratu Anglii nad Egiptem. Tymczasem nadeszły do Londynu z wojennego teatru w Sudanie tak pomyślne wiadomości, iż wobec nich zamilknąć muszą głosy opozycyi. Jenerał Graham odniósł nad powstańcami świetne zwycięztwo. Oto telegram:

Londyn, 13 marca, po południu. Depesza jenerała Graham do ministra wojny opiewa: Zdobyliśmy po zaciętéj walce obóz nieprzyjaciela; straty nasze w zabitych wynoszą przeszło 70, w rannych 100.

O przebiegu walki opowiada nadchodzący w téj chwili telegram z Londynu następujące szczegóły: „Korpus angielski, uformowany w dwa czworoboki, posuwał się naprzeciw wojsku Osmana Digmy. Na pierwszy czworobok uderzyły krótko po opuszczeniu miejscowości Zareba bardzo natarczywie silne oddziały powstańców; odparte jednak zostały, poniosłszy wielkie straty. Mimo to zaatakował nas nieprzyjaciel po raz wtóry; bój był bardzo zacięty. Arabowie, którzy nie chcieli ani się cofnąć, ani się poddać, zostali prawie wszyscy wycięci. Drugi czworobok poniósł ciężką klęskę, utracił wszystkie mitraliezy i działa; zdobył je jednak napowrót po dwugodzinnym, bardzo zajadłym boju. Pierwszy czworobok opanował następnie obóz Osmana Digmy.“

I Francuzi poszczycić się mogą takiem samem świetnem zwycięztwem w Tonkinie. Walka pod Bacninh nie była jednak ani tak zaciętą, jak w Sudanie pod Zareba, ani nie kosztowała tyle strat, co Anglików. Jak donosi urzędowy telegram z Paryża, wkroczył jenerał Negrier 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem do Bacninh. Chińczycy widząc, że Francuzi obeszli im tyły, upadli całkiem na duchu, opuścili wszystkie pozycye i pierzchli ku Thainghuien. Straty Chinczyków są bardzo znaczne; Francuzi mają około 70 rannych. Zwycięzca zajął niebawem cytadelę, gdzie znalazł bateryą dział Kruppa i wielkie zapasy prochu.

---

* ***Rzymski korespondent*** „Kreuz Zeitung“ pisze:

„Kościelno-polityczna sytuacya pomiędzy dworem pruskim a Watykanem, która niedawno jeszcze temu całemi miesiącami się zabagniała — zaczyna się teraz wyjaśniać. (Bagno — i jasność!)

Rezygnacyą ks. Kardynała Ledóchowskiego uważać należy, sądząc z tego, co mówią w najlepiéj poinformowanych kołach — za rzecz zupełnie pewną.

Zadaniem państwa i Kościoła będzie teraz wynaleść koadjutora (rezygnacya — i koadjutor!) któryby i w obec państwa i w obec Stolicy św. był persona grata. Rząd pruski gotów będzie po ostatecznéj rezygnacyi ks. Ledóchowskiego do wielkich ustępstw; na koadjutora (po rezygnacyi) desygnowany będzie (co za bizantynizm) prałat mówiący po polsku i obeznany z potrzebami archidyecezyi.

Po załatwieniu sprawy ks. Ledóchowskiego na przyszłym konsystorzu, porozumie się także rząd pruski ze Stolicą apostolską w ten sposób co do wychowania młodzieży duchownéj, że rządowi przysługiwać będzie prawo veto co do nominacyi regensów przy seminaryach i alumnatach, że państwowéj władzy nadzorczéj przysługiwać będzie prawo wejrzenia (Einsicht) w plan lekcyi, że natomiast Kościołowi przysługiwać będzie zupełna wolność nauczania w przedmiotach czysto kościelnych i że, co się tyczy karności, rząd wykonywać będzie o ile możności łagodny nadzór (!?).“

Tyle rzymski korespondent „Kreuz Ztg,“ którego doniesienia brzmią tym razem nieco confuse, ale który przynajmniéj jest konsekwentny w swych twierdzeniach. Zdaniem jego Stolica apostolska okupi przyjęciem rezygnacyi ks. Kardynała bardzo okrojoną wolność nauczania w seminaryach duchownych.

Książę Bismarck w parlamencie.

W dniu wczorajszym parlament niemiecki przedstawiał nieco więcéj, niż zwykle, ożywioną widownią — gdyż za stołem rządowym zjawiła się dawno tam niewidziana postać kanclerza niemieckiego, księcia Bismarcka.

Kanclerz wygląda silnie i zdrowo, chociaż się nieco podstarzał; siwa jego broda już dawno padła ofiarą ostréj stali — natomiast potężny wąs dodaje twarzy marsowego wejrzenia.

Myślano, że pierwsze obrady nad ustawą o zabezpieczenie robotnika na przypadek kalectwa spowodowały kanclerza do zaszczycenia parlamentu swą obecnością — atoli pokazało się, że inny cel sprowadził go na salą obrad.

Naród niemiecki miał już czas zapomnieć o tém, że po za ministrami stoi jeszcze ktoś wyższy, właściwy reżyser, nakręcający maszyneryą wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki, — odpowiedzialny kanclerz Rzeszy. Książę Bismarck uznał za rzecz potrzebną, aby ten fakt Niemcom przypomnieć, i uznał za stósowną wytłómaczyć się przed parlamentem, krajem i zagranicą ze znanego zachowania się wobec rezolucyi sejmu waszyngtońskiego.

Z mowy jego, którą podajemy pod zwykłą rubryką — jako téż z mowy Hänela nie dowiedzieliśmy się niczego nowego; mowa Bismarcka dowodzi tylko ponownie, że kto się chce cieszyć względami kanclerza, ten musi mu się z duszą i ciałem na zawsze zapisać, bo skoro tylko zapragnie wytknąć różek swéj jaźni, z przyjaciela staje się jego wrogiem. Pokazało się to na Laskerze, który za długoletnie usługi świadczone księciu Bismarckowi doczekał się znanego losu.

Po duplice na replikę Hänela pozostał kanclerz jeszcze w parlamencie, poprawiał stenogram swéj mowy, krzepiąc się wodą z koniakiem.

Charakterystycznym był wypadek, że kiedy kanclerz rozwodził się nad tém, iż stronnicy Laskera wyzyskiwali w niezwykły sposób (maslosen Weise) jego zasługi — jeden z posłów na lewicy zawołał głośno: „*pfui*“

Kanclerz postąpił od stołu rady związkowéj ku lewicy, nazwał głos powyższy obrazą swéj osoby, zażądał obrony od marszałka i wyraził nadzieję, że poseł, który zawołał „pfui,“ przyzna się do tego; — nikt się nie zgłosił.

Co do zaprzeczonego przez Hänela faktu, jakoby postępowcy chcieli porozumienia pomiędzy ludem za pomocą i pośrednictwem parlamentów, to prawdą jest, że „Berlin. Tageblatt“ myśl taką gorąco popierał.

Rozprawy nad budżetem i sytuacya obecna.

Wiedeń, 12 marca.

(ss) Na przedwczorajszem posiedzeniu zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki, jedyny poseł polski, któremu Koło, i to na prośby klubu czeskiego, pozwoliło przemawiać za budżetem. Skoro nawet pan Grocholski wśród odnośnych rozpraw Koła był oświadczył: „sytuacya w ostatnich latach zmieniła się znacznie. Dawniéj żywiliśmy nadzieje, że rząd zrobi coś dla kraju. Rząd spełnił wprawdzie nadzieje niektórych nieuprawnionych dotychczas narodowości, lecz tylko po części. Koło domaga się uwzględnienia niezbędnych interesów kraju, a rząd występuje z wnioskami szkodliwemi dla kraju, albo nie popiera żądań jego. Stan finansów nie poprawił się od roku zeszłego, a projekta mające na celu jego poprawy, nie mogą być przyjęte“; i skoro książę Jerzy Czartoryski wyraźnie zapewniał, że mówca nie będzie się „w niczém angażował dla rządu“ — oczywiście położenie mówcy, wyznaczonego przez Koło, było arcytrudném. Powtarzamy zresztą, że Koło postąpiło sobie rozważnie, gdy w r. 1879 poparło rząd obecny i nie stanęło wobec niego w opozycyi. Właśnie tém się różni rozważna taktyka Koła od nierozsądnéj taktyki lewicy, że druga rozpoczęła od razu namiętną opozycyą, gdy posłowie nasi postanowili sądzić rząd według czynów jego. Ze zaś w końcu Koło przychodzi do przekonania, rząd dzisiejszy albo nie chce, albo nie może spełnić uprawnionych żądań Galicyi, temu po ciągłych zawodach dziwić się nie można. Trzeba tylko wyrazić nadzieję, że rząd w ostatniéj chwili upamięta się.

Tymczasem oczywiście zadanie hr. Dzieduszyckiego, który jeden z członków Koła przemawiał w tych rozprawach, było bardzo trudne, jednakże mówca wywiązał się z niego bardzo zadowalająco. I tak oświadczył: „Mówca z Styryi (kawaler Carneri) zauważył, że jego rodacy z czcią zachowują pamięć swych przodków, że przypominając sobie zawsze wielkość swego szczepu, nie tracą nadziei, przyszłość ich narodu będzie odpowiadała jego przeszłości. Nie podobna zaprzeczyć temu, ale i my głośno wyznajemy łączność naszę z przeszłością i wierne obstawanie przy naszém narodowem stanowisku. Byłoby to zapewne uważane jako polityczna obłuda, gdybyśmy mówili co innego. Uznajemy, że dopiero pod panowaniem dzisiejszego monarchy narodowi naszemu przywróconą została możność wykonywania swego przyrodzonego prawa; umiemy za to być wdzięcznymi i nie wyrzekając się naszych ideałów, uważamy za naszę powinność, wspierać wszelkiemi siłami potęgę i trwałość państwa, a w chwili niebezpieczeństwa, może się okażemy wierniejszymi przyjaciołmi państwa, aniżeli ci, co dla siebie reklamują przywiléj patryotyzmu austryackiego“. Daléj mówca oświadcza, że Austrya musi szanować prawa wszystkich swych narodów i w tém jedynie widzimy podstawę wolności i postępu, oraz zauważa, iż cesarz dzisiejszy, który pragnie pogodzić wszystkie swe ludy, lepszem prawem, aniżeli Józef II, może być nazwany twórcą państwa.

Następny mówca poseł Menger (ze Ślązka) zagrawszy, jak zawsze, na strunie rzekomego „ucisku Rusinów“, zwrócił się potém przeciwko rzekomemu podburzaniu mas przez prawicę przeciwko klasom zamożniejszym. „Deklamacye przeciwko własności — rzekł — są połączone z agitacyą tego rodzaju, że się w masy wpaja myśl, jakoby za pomocą bezpośredniéj akcyi państwowéj można było ulżyć ich doli, a nawet wywołać rozkwit gospodarski. Że to jest niepodobieństwem, leży jak na dłoni. Rezultatem agitacyi jest więc jedynie to, że i tak nie dość silna u nas Austryaków energia w zarobkowaniu bywa jeszcze więcéj osłabiona. Dalszym skutkiem są ruchy socyalistyczne i przygotowanie gruntu dla anarchii. Bo oczywiście anarchia i socyalizm muszą wzrastać, skoro w szerokich kołach obudza się nadzieje, które nie są i nie mogą być spełnione“. Przytaczamy ten ustęp, ponieważ choć to wypowiedział mówca lewicy, zasługuje na sumienną rozwagę. Od dawna ganiliśmy kokietowanie z „robotnikami“, jak na owéj słynnéj ankiecie pod prezydencyą p. Zallingera i przepowiadaliśmy, że takie środki nie przytłumią, lecz rozdmuchają ruch socyalistyczny. Trzeba jednak uznać, że posłowie polscy w tych niebezpiecznych eksperymentach nie brali wcale udziału.

Na wczorajszém posiedzeniu przemawiał minister skarbu, dr. Dunajewski. Z pierwszéj części mowy, w któréj minister ze zwykłą dokładnością objaśnia położenie finansowe, zapiszemy tylko następujące oświadczenie: „Jeżeli panowie uchwalicie wnioski rządowe (dotyczące nowych podatków) i jeżeli nie wydarzą się nieprzewidziane przez nikogo klęski, natenczas w roku 1885 nie będzie niedoboru i na rok 1886 nie będzie potrzeba zaciągnąć pożyczki“. Na skargi posłów lewicy (Plener, Carneri), jakoby rząd wydawał zbyt znaczne sumy na nieproduktywne koleje w Galicyi, dr. Dunajewski odpowiada, że właśnie z budowania tych kolei galicyjskich korzystają najwięcéj zachodnie prowincye, w których przemysł jest więcéj rozwinięty, które więc dostarczają wszelkich potrzeb kolejowych; jeżeli zaś lewica powtarza ciągle, że to koleje strategiczne, toć przecież ich wybudowanie nie jest protegowaniem Galicyi, lecz zabezpieczeniem państwa. Co do rzekomego ucisku Niemców oświadcza minister: „Jest to mojém najgłębszém przekonaniem, które téż podzielają wszyscy moi szanowni koledzy, że gdyby kiedykolwiek istniał w Austryi rząd, chcący uciskać Niemców, oparłaby się temu inna wola (cesarza), któréj panowie możecie zupełnie ufać. Przestańmyż więc już raz mówić o tym rzekomym ucisku Niemców“. Poseł Carneri ubolewał téż nad wprowadzeniem systemu terytoryalnego; minister na to odpowiada, że on sam wprawdzie tak samo nie zna się na sprawach wojskowych, jak p. Carneri według własnych słów nie zna się na sprawach kolejowych, że jednakże czuje się zupełnie zaspokojonym, skoro znakomity mąż, który stoi na czele spraw wojskowych, zgodził się na ów system.

Co do zarzutu, że większość prawicy jest tak liczebnie szczupłą, powiada minister, iż w parlamencie austryackim z natury rzeczy nie może istnieć bardzo znaczna większość. Daléj na wywody tych posłów, którzy rozprawiali o konieczności zastósowania polityki wewnętrznéj do konstelacyi zagranicznych (Plener, Menger, Russ), odpowiada:

„Tuszę, że Austrya, Bogu dzięki, jest jeszcze dosyć mocną i niepodległą, aby być panią u siebie

(oklaski na prawicy)

i wewnętrzne stósunki uporządkować tak, jak się wydaje najodpowiedniejszém Temu, który jest w pierwszym rzędzie powołanym opiekować się jednością, potęgą i dobrém państwa.“

(Huczne oklaski na prawicy.)

W końcu zauważył minister: „Czy namiętna walka opozycyi doprowadzi do celu, nie wiem. Ale jeżeli szanowny poseł Carneri może raz jeszcze w duchu pomyśli sobie: przyszłość nasza! — to w tym względzie rząd Jego Ces. Mości jest odmiennego zdania. Jakkolwiek bowiem trudno przewidzieć przyszłość, sądzę jednak, że można po części odgadnąć, do kogo ona należy. Bo przyszłość, panowie, można skombinować z przeszłości i teraźniejszości. W takiém na wskroś monarchicznem państwie, którego właściwość zasadza się głównie na tém, że je utworzyła dynastya, bo przed dynastyą nie istniało, — przyszłość należy do tych, którzy się trzymają tych zasad fundamentalnych, przyszłość nie należy więc ani do jednego stronnictwa, ani do jednego narodu, lecz do wszystkich! I w interesie wspólnym proszę panów, abyście budżet przyjęli jako sprawę wspólną wszystkim, nie zaś jako sprawę jednego tylko stronnictwa!“

(Huczne oklaski na prawicy, ministrowie i posłowie winszują mówcy.)

Pan Dunajewski, jak zawsze, tak i wczoraj, przemawiał świetnie. Jest on najlepszym mówcą gabinetu. Co odpowiadał na zarzuty mówców lewicy, było też bardzo trafne. Jednakże w mowie wczorajszéj czuć pewne znużenie ministra i pewną rezygnacyą, spowodowaną nie tyle namiętną opozycyą lewicy, ile raczéj, aby się tak wyrazić, oporem biernym prawicy względem projektów podatkowych — naturalnie swoją drogą opór ten prawicy tłomaczy się dostatecznie słuszną obawą przed wyborcami, którym od 5 lat nakładano ciągle nowe podatki. Uderzyło nas też kilkakrotne odwoływanie się ministra na cesarza. Wprawdzie ks. Bismarck wprowadził to w modę, ale metoda taka sprzeciwia się czystemu konstytucyonalizmowi, który właśnie to dobre ma do siebie, że walki stronnictw i odpowiedzialnych ministrów nie powinny nigdy oddziaływać na wyższe stanowisko korony. Nasuwa się też podejrzenie, że ministeryum obecne już nie jest tak pewném, jak dawniéj, zaufania monarchy, i że właśnie dla tego występuje w świetle tak ultralojalném. Panu Dunajewskiemu nie można z tego czynić żadnego zarzutu, bo z pewnością powiedział tylko to, o czém jest głęboko przekonanym. Ale z takich szczegółów można wykombinować przyszłość. Do tych szczegółów zaliczamy też zachowanie się Koła, a zwłaszcza dra Grocholskiego, który jest zbyt wytrawnym dyplomatą i zbyt dokładnie zna się na zasadzie: „En politique le grand art consiste à pressentir la disgrace,“ aby się miał zwracać choćby tylko na poufném zebraniu Koła, przeciwko rządowi, o którymby wiedział, że się cieszy zupełném zaufaniem monarchy!

Jeżeli zaś, czego nie twierdzimy, ale co uważamy jako możliwe, w opinii cesarza ministerstwo hrabiego Taaffego utraciło po części zaufanie, oczywiście możnaby się domyślać trzech głównych powodów: 1) że hr. Taaffe dotąd nie udało się rozsadzić zjednoczonéj lewicy i pozyskać pewną (umiarkowaną) część jéj; 2) że rząd węgierski, ostrzeżony zaburzeniami w Chorwacyi, wyrzekł się dawnéj neutralności i pracuje teraz u dworu króla swego przeciwko cesarskiemu gabinetowi cislitawskiemu; 3) zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Wiedniu. Ktokolwiek bowiem choć tylko powierzchownie obeznany jest z tradycyjném przywiązaniem rodziny cesarskiéj do Wiednia, łatwo zrozumie, że ta ostateczność bardzo przykro dotknęła cesarza i że rozumował tak: albo rzeczywiście stan tutejszy jest groźny, wtedy nie może

być bez winy rząd, pod którym dojrzał; albo też stan rzeczy nie jest tak zatrważający, a natenczas rząd, wprowadzając zbyt spiesznie stan wyjątkowy, niepotrzebnie skompromitował Austryą i zniżył stolicę habsburską na poziom Berlina i Petersburga.

Wszystko to są przypuszczenia, których nie możemy podawać jako faktów. Ale przezorny polityk musi się liczyć z takiemi przypuszczeniami i możliwościami. To pewna, że pomimo prawdziwego czy rzekomego przywrócenia trójcesarskiego przymierza, po zmianie gabinetu nie potrzebujemy się obawiać groźnego przewrotu stósunków w Galicyi. Ministerya, to rzecz przejściowa, ale konieczność liczenia się z żywiołem polskim w Austryi jest tak jawną i trwałą zasadą, że żaden rząd tutejszy zupełnie zapoznawać jéj nie może. Zresztą autonomiści, odkąd Czesi wstąpili do rady państwa, zawsze tu będą tak silni, że nowy, skrajnie centralistyczny rząd, nie mógłby nawet ani powstać.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 marca.

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu zagaił marszałek p. Levetzow o godzinie 1 z południa.

Pierwszy zabiera głos

książę Bismarck.

„Przy pierwszym wstępie do téj Izby czuję się zniewolonym do wyjawienia powodów, jakie mnie wstrzymały od przesłania odpowiedzi na komunikat udzielony mi przez posła Stanów Zjednoczonych. Dopełniam tém samém obowiązku mego urzędu, oświadczając, że zajście to nie ma wcale związku z wzajemnemi naszemi stósunkami. Po tylu rozprawach niepewny byłem, czy było konieczne dotknąć téj rzeczy jeszcze raz, lecz ostatnie wyrażenie sę posła Richtera o mojem rzekomo niepotrzebném oraz nieuzasadnionem wmieszaniu się w tę sprawę, rozwiało we mnie wszelkie wątpliwości. Albowiem wystąpienie tego wywitnego męża, stojącego na czele najliczniejszego stronnictwa téj Izby, mogłoby wobec zagranicy wywołać wrażenie, że lekkomyślnie wmieszałem się do rzeczy, która mnie nie obchodzi wcale, a takiego fałszywego pojęcia nie mogę pozostawić bez odpowiedzi.

Przyjazne stósunki nasze ze Stanami Zjednoczonemi, które prasa nasza opozycyjna stara się zakłócić, są starym spadkiem, który Prusy wniosły ze sobą do cesarstwa, a ja od samego początku mego zawodu ministeryalnego starałem się coraz ściśléj je nawiązywać. Nawet tak zwana rezolucya Laskera nic w téj mierze nie zmieni. W przyjęciu rezolucyi téj przez amerykańską Izbę reprezentantów nic innego nie widziałem, jak wyraz życzliwości Amerykanów dla Niemiec. Rezolucyą tę bez wszystkiego byłbym przesłał sejmowi, gdyby nie pewien zwrot myśli w rezolucyi téj zawarty, nie ograniczający się na wyrażeniu kondolencyi nad śmiercią Laskera, lecz objawiający przekonanie, że polityczne działanie zmarłego było błogie, a dla Niemiec nadzwyczaj korzystne.

Zwrot ten, który tak mógł był być zrozumiany, jakoby polityka cesarza i moja były fałszywe, Laskera zaś przeciwnie zdrowa, zmiewolił mnie do zatrzymania rezolucyi u *siebie, ponieważ nie chciałem potępić polityki cesarskiéj.* — Amerykanie prawdopodobnie nie znali bliżéj politycznego stanowiska Laskera. Nieświadomości téj nie biorę im za złe i nie myślę wcale, aby zwrot ten myśli w rezolucyi miał oznaczać przycinek lub złośliwość".

Tu wskazuje kanclerz na to, w jak lichwiarski sposób liberalni członkowie lewicy wyzyskiwali w politycznych celach sentencyą: de mortuis nil nisi bene, z okazyi śmierci Laskera.

(Wołanie na lewicy pfui! — Kanclerz powstaje z miejsca i przechodzi na drugą stronę stołu.)

„Kto zawołał pfui! obraża mnie w sposób, który chciałbym scharakteryzować, jako niegrzeczność. Pan ten niezawodnie zechce wymienić swe nazwisko, w przeciwnym razie oddaję mu to „pfui!" jakie czuję ku każdemu anonimowi. Pfui! powinniście panowie byli zawołać, kiedy przy grobie zmarłego politykę poruszano."

(ożywione poklaski na prawicy, niepokój na lewicy.)

W dalszym ciągu wywodzi kanclerz, że Lasker, będąc w Ameryce, kilkakrotnie przemawiał na zebraniach publicznych, w których objawiał zdanie, że cesarz, oraz kanclerz rozwojowi politycznemu Niemiec stoją na przeszkodzie,

(słuchajcie, słuchajcie na prawicy, niepokój na lewicy),

że kanclerz znów wszedł na tor polityki reakcyjnéj, dokumentującéj się opodatkowaniem najniezbędniejszych artykułów żywności, i że zachodzi konieczna potrzeba ogólnéj opozycyi przeciwko Bismarckowi.

(słuchajcie, słuchajcie na prawicy),

„Te właśnie wyrażenia, zniewalają mnie, do położenia większego przycisku na rezolucyą. Jeżeli przypuszczam tę myśl, że w Ameryce nie znano dokładnie ani Laskera, ani stanu rzeczy, to natomiast poseł Stanów Zjednoczonych powinien był być wtajemniczony we wszystko, zwłaszcza jeszcze dla tego, że stał w stósunku ścisłéj przyjaźni ze stronnikami Laskera, a ten powinien był przyczynić się do oszczędzenia mnie roli listonosza. Poseł Richter niechaj sobie sam wyjaśni różnicę, pomiędzy kanclerzem a listonoszem."

W dalszym ciągu oponuje kanclerz przeciwko zdaniu „rewolucyjnéj" prasy niemieckiéj, że w znoszeniu się wzajemnem parlamentu jednego z drugim, leży istotna wymiana zdań, oraz wzajemnych porozumień ludów ze sobą. — „Przeciwko temu pojmowaniu najpierw użytemu w konwencie francuskim, znajdziecie mnie zawsze Panowie na wyłomie, albowiem takie pojmowanie jest republikańskie i rewolucyjne." — Tu kanclerz rozbiera czynność Laskera w stronnictwie narodowo liberalnem, kończy zaś powtórnem zapewnieniem, że Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych za pomocą rezolucyi Laskera jedynie tylko dla Niemiec wyrazić chciała swe sympatye, i że nie życzy sobie, aby jakakolwiek istniała wątpliwość o wzajemnych sympatyach Niemiec

(brawo na prawicy).

Poseł dr. Haenel prosi o głos.

Marszałek Levetzow. Czy chce pan poseł przemawiać w sprawie, przepisanéj porządkiem obrad.

Poseł Haenel. Pragnę ks. kanclerzowi słów kilka odpowiedź.

P. Levetzow. Na ten cel nie wolno mi głosu p. Haenelowi udzielić; pozostawiam mu do woli, czy sprawę, którą tu poruszyć zamierzał, w formie interpelacyi lub wniosku Izbie przedłoży.

Poseł dr. Haenel (do porządku obrad). Pan marszałek, nie wątpię, sam jest przekonany, że z naszéj strony należy się odpowiedź ks. kanclerzowi na wywody jego. Jeżeli zaś to nie zgadza się z porządkiem obrad, to oświadczam, że w téj chwili znajdujemy się w wyjątkowém położeniu. Ks. kanclerz zabrał głos, zanim przystąpiliśmy do porządku obrad, ale jemu dozwoloném jest każdego czasu przemawiać; sądzę, że tym razem możnaby wyjątkowo odstąpić od przyjętego porządku dziennego.

P. Levetzow. Pojmuję zupełnie położenie rzeczy i co do mnie chętniebym udzielił p. Haenelowi głosu, lecz bez zezwolenia Izby uczynić tego nie mogę. Ponieważ nikt nie odzywa się z protestem, udzielam głosu p. Haenelowi.

Poseł dr. Haenel. Ks. kanclerz wydał w téj chwili o zmarłym Laskerze sąd, mimo, że on zapewne najmniéj być może kompetentnym i bezstronnym sędzią dawniejszego przyjaciela a późniéj przeciwnika politycznego. Że tak rzeczywiście jest, pokazało się namacalnie w tém, że ks. Bismarck przypomniał nam tylko wszystkie złe strony, niedostatki i uchybienia Laskera. Podobnéj oceny działania Laskera byłbym się spodziewał ze strony konserwatystów, nie zaś po ks. kanclerzu. Nie zamierzam wywodów ks. Bismarcka gruntownéj poddawać krytyce, wspomnę tylko jednę okoliczność, którą on był poruszył. Ks. kanclerz powoływał się na referaty amerykańskich sprawozdawców dziennikarskich. Mocno się dziwię, że ks. Bismarck mógł jakąbądź wagę przywięzywać do podobnych elaboratów blagi amerykańskiéj. Dla czegóż książę nie odwołał się na sprawozdawców Niemców i nie przeczytał, co Paweł Lindau w „Nat. Ztg." o ostatniéj mowie Laskera w Ameryce napisał — a byłby się przekonał, że Lasker, kiedy go gdzieś witano jako zasadniczego przeciwnika Bismarcka, stanowczo odpowiedział, że zwalcza tylko niektóre zapatrywania polityczne kanclerza niemieckiego. Oto — świadectwo Niemca. Ale ks. Bismarck wolał posłuchać, co Amerykanie o Laskerze mówią. — Jeden tylko punkt z całego przemówienia kanclerza mnie się podobał i to kiedy książę zapewniał, że odpowiedzi odmownéj danéj Izbie waszyngtońskiéj reprezentantów nie należy przyjąć za objaw nieżyczliwości. Na to położył ks. kanclerz szczególniejszy nacisk. Zresztą były wywody jego nader słabe i zapewne nikogo nie przekonały. Ks. Bismarck powiada, że byłby ostatecznie przedłożył Izbie adres waszyngtoński, gdyby był jedynie wyrazem współczucia, wyrażonego z powodu śmierci Laskera. Niestety był on czémś więcéj, jak treść jego dowodnie pokazuje. Temu twierdzeniu stanowczo przeczę. W końcu mówca ostremi słowy występuje przeciw sądowi kanclerza, potępiającemu działanie i politykę Laskerza.

Ks. Bismarck odpiera zarzut, jakoby on był wydał stanowczy i bezwzględny sąd o zmarłym Laskerze. Zarzut ten spotyka tych, którzy użyli pamięci Laskera na to, żeby mnie zaczepić i podać w podejrzenie. No — a kiedy mnie kto uderzy w prawy policzek, toż nie mam obowiązku podawać lewego z grzecznem zaproszeniem: „Jeżeli łaska, proszę o drugi?" Mam przecież jako uczciwy Prusak prawo i obowiązek bronienia się, mianowicie wtenczas, kiedy przeciw mnie urzędnikowi cesarskiemu przywodzą na świadectwo orzeczenia cudzoziemców. W dalszym toku mówca raz jeszcze zapuszcza się w dość surową krytykę działania politycznego i zachowania się Laskera wobec kanclerza niemieckiego. W końcu wzywa p. Hänela i 110 przyjaciół jego, zasiadających w Izbie, żeby od siebie podziękowali Izbie waszyngtońskiéj za objawy współczucia, przy sposobności śmierci Laskera wyrażone. Tego ani panu Hänelowi, ani przyjaciołom jego nikt nie zabroni.

Następuje wniosek Mayera o tymczasowe wstrzymanie procesu karnego, wytoczonego posłowi Koehl. Wniosek bez dyskusyi przyjęto.

W toku dyskusyi nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników okaleczałych, zabiera głos poseł socyalistyczny, p. Vollmar, który nasamprzód konstatuje, że gdyby nie socyalizm, rząd nie byłby projektu niniejszego wygotował i Izbie przedłożył. Niestety projekt cały, choć dużo było potrzeba czasu do przysposobienia go i po trzy razy już był przedmiotem obrad Izby, jest bardzo lichy i celowi wcale nie odpowiada. Cóż rzeczywiście dotychczas uczyniono, żeby położenie robotników naprawić? Prawiono z tego tu miejsca dużo o biedzie ludu, o moralném zadaniu państwa. Późniéj skreślono znaczną część dawanych obietnic a w dzisiejszym projekcie nie ma ni śladu dawniejszych, szumnych planów społeczno-socyalnych. Burżuazya znów jest górą i rząd gotów każdéj chwili poddać się jéj życzeniom. Stanowczości kanclerza, gdzieindziéj zachwalanéj, tu wcale nie widać; acz widocznem jest, że rząd pragnąłby uczynić choć coś z tego wszystkiego, co był obiecał. W dalszym toku poddaje mówca poszczególne punkta projektu surowéj krytyce. Ze stanowiska swego stronnictwa żąda mówca, żeby każdy robotnik okaleczały w służbie znalazł poparcie w niniejszéj ustawie.

A przecież wyjęte tu tak ważne i niebezpieczne przedsiębiorstwa, jak np. kolei żelaznych. Nie godzi się też mówca na to, żeby żonom i dzieciom, z małżeństwa po okaleczeniu zawartego, odmawiano wsparcia w razie śmierci męża lub ojca. Nie godzi się czynić różnicy pomiędzy wyższymi a niższemi robotnikami, — podobne różnice wywołują tylko zupełnie niepotrzebne nieporozumienia i niesnaski. Przeznaczone zresztą w projekcie wsparcia są zupełnie niedostateczne. Socyaliści mieli słuszność, kiedy twierdzili, że rząd nie chce, ani może przeprowadzić gruntowny reformy socyalnéj. Jeżeli zaś teraz w mowie od tronu nazwano niniejszy projekt najważniejszym ze wszystkich, które w ciągu téj sesyi zajmą Izbę, przyjąć należy, że rząd jeszcze licho pojmuje potrzebę reformy gruntownéj na tém polu. Rząd miał już 6 lat czasu, żeby w tym kierunku działać i nikt mu w téj pracy nie przeszkadzał — i czegóż dokazał? Pokazał tylko niemoc swoją, złożył dowód, że obietnicom jego nie trzeba wierzyć i cały plan reformy socyalnéj zdyskredytował. Socyaliści zaś po 6 letnim ucisku i prześladowaniu urośli pod każdym względem, jak to urzędowe sprawozdanie samo przyznaje. — Socyaliści nie są złośliwi i nie kierują się też polityką machiawelską, pragną oni rzetelnego dobra ludu i dla tego głosować będą przeciw projektowi.

(Brawo u socyalistów.)

Poseł Maltzahn charakteryzuje przemowę pana Vollmara jako objaw zasadniczéj opozycyi socyalistów przeciw rządowi. Projekt, o którym mowa, jest bardzo praktyczny i rząd też czyni i czynić będzie wszystko, ażeby kwestyą socyalną ostatecznie załatwić.

Po krótkiéj przemowie narodowo-liberalnego posła Oechelhaesera, który niektóre punkta projektu krytykuje, Izba odracza posiedzenie do jutra godziny 1. (Ciąg dalszy dzisiejszéj dyskusyi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 12 marca.

(Delegacya w Wiedniu. — Koncerta. — Towarzystwa nasze „Gwiazda" i „Opatrzność.")

(I. G.) We Lwowie nikt o niczém nie mówi, tylko o zachowaniu się delegacyi w Wiedniu, a polemika dziennikarska toczy się w téj sprawie w najlepsze. Koło polskie dotrzymało przyrzeczenia, bo w rozprawie ogólnéj nad budżetem zabierał głos tylko jeden hr. Wojciech Dzieduszycki, mówca wytrawny i gruntownie wykształcony, do szczegółowéj zaś dyskusyi dotąd nikt się nie zapisał. „Czas" krakowski występuje przeciw delegacyi i nazywa jéj ostatnią uchwałę „wynikiem złego humoru." Zdania tego w żaden sposób podzielać nie można, boć przecież wiadomo już, że to, co się stało, stało się za inicyatywą prezesa Koła, Grocholskiego, a przecież mąż ten nigdy się nie kieruje chwilowém uniesieniem, lecz zawsze dobrze rzecz rozważy, zanim uczyni krok stanowczy. Niezawodnie, że postępowanie rządu osobiście jego najbardziéj dotknęło, bo wszystkie pięknie brzmiące przyrzeczenia jemu robiono, a późniéj nie dotrzymywano słowa, — ale też obchodziły one zarówno jego, jak resztę delegacyi i kraj cały. Jest on najzacniejszym patryotą, zarówno boli go krzywda, wyrządzona Kościołowi, jak i narodowości; to też nie mógł obojętnie patrzeć na to, jak gabinet wiedeński dopuścił do porozumienia się Berlina z Petersburgiem, a każdy wie doskonale, że pierwsi Polacy doznają skutków téj przyjaźni na każdym kroku. Zresztą być może, że całe to zajście skończy się na niczém, bo może rząd ustąpi, a nawet, jak dziś donoszą z Wiednia, ministerstwo postanowiło ustanowić w Galicyi „komisyą dla przemysłu krajowego" wbrew opinii rzeczoznawców, a w myśl domagań się Wydziału krajowego. Oczekujemy téj komisyi niecierpliwie, bo stósunki przemysłowe w Galicyi są niżéj wszelkiéj krytyki, — może ona więc bodaj w części zmienić je na lepsze.

Koncerta i walne zebrania, walne zebrania i koncerta, a od czasu do czasu jakiś odczyt — oto inna strona, więcéj wewnętrzna, życia lwowskiego. O koncertach pisać nie warto, bo obchodzą one tylko to grono melomanów, które się niemi stale zachwyca, szerszą zaś publiczność o tyle, o ile są przeznaczone na cele dobroczynne. Gość z Czech, znakomity śpiewak p. Broulik, urządził wczoraj właśnie jeden z takich koncertów na rzecz Towarzystwa oświaty ludowéj, a podnosimy czyn ten jego z naciskiem, bo podczas gdy panna Hermanówna z Warszawy, mimo przyrzeczenia i mimo zapewnionéj połowy dochodu, odmówiła wystąpienia na ten sam cel, to tak p. Br., jak i panna Rossini ani chwili nie wahali się i z całą gotowością wzięli udział w koncercie. Uczciwe postępowanie powinno wszędzie znaleść uznanie.

O walnych zgromadzeniach wszystkich towarzystw również niepodobna pisać, jest ich bowiem we Lwowie sto kilkadziesiąt, zaś wielka ich część ma charakter tak czysto lokalny, że publiczności innych prowincyi nie obchodzi. Inaczéj rzecz się ma z takiém towarzystwem, jak zacna lwowska „Gwiazda," stowarzyszenie czysto rzemieślnicze. Może ono jedno z podobnych mu innych potrafiło w czyn wprowadzić zasadę utile dulci, bo ma się tam wszystko: naukę, odczyty, bibliotekę, kasyno, teatr, zabawy rozmaitego rodzaju, najróżnorodniejsze rozrywki itd. Stale odbywa się tu nauka religii, czytania, pisania, buchhalteryi, jeografii i historyi, nadto odczyty są najrozmaitszéj treści; nie dziw téż, że „Gwiazda" zgromadziła około siebie 600 członków. Niechże mi wolno będzie podnieść zasługę męża, za którego przewodnictwa towarzystwo to rozwija się jak najświetniéj tém bardziéj, że nie jest to człowiek rozgłośnéj sławy, lecz cichy i pracowity rzemieślnik, krawiec p. Franciszek Głodziński. Pracuje około „Gwiazdy" z całém poświęceniem i nie widocznie, po cichu potrafił usunąć z niéj złe żywioły, a zaprzęgnąć do pracy wszystko, co uczciwe. Szczęść Boże w poczciwych dążnościach. Towarzystwo ku usunięciu żebractwa p. n. „Opatrzność" skarży się w rocznem sprawozdaniu na brak poparcia ze strony publiczności, miało bowiem dochodu przeszło 9000 złr., co — jak twierdzi — jest bardzo małą sumą na miasto przeszło stutysięczne. Ja sądzę przeciwnie, bo należy ootrącić 35,000 żydów i kilkanaście tysięcy Rusinów, którzy nie należą nawet do tak niewinnego towarzystwa, a nareszcie przynajmniéj połowa nas jest na wszystko obojętną, tak, że bardzo mała garstka ostatecznie krząta się około spraw publicznych i popiera towarzystwa, których jest bardzo wiele, a prawie wszystkie spoczywają na barkach tych samych ludzi.

Londyn, 11 marca.

(Liga mocarstw przeciwko dynamitardom. — Kwestya sudańska.)

(×) Dowiaduję się z pewnego źródła, że rezultatem najświeższych rokowań rządu tutejszego z rządami Niemiec, Francyi i Austryi, jest kontrakt tymczasowy działania wspólnego, w celu zapobieżenia planom dynamitardów. Nie ulega żadnéj wątpliwości, iż Niemcy zgodziły się już na wygotowany kontrakt; możemy się spodziewać, iż przed upływem jednego tygodnia, powstanie w Europie liga wszystkich mocarstw, przeciwko rozgałęzionym stowarzyszeniom, mającym na celu zniszczenie życia i mienia — nietylko jednostek, ale gmin całych. Wzajemne informacye międzynarodowe, jakie wymieniały mocarstwa o ruchach owych stowarzyszeń, ten przedewszystkiem miały błąd, iż były kierowane dyplomatycznemi drogami: ztąd niepotrzebne formalności i zwłoki. Z mocy zaś nowego projektu, szefowie policyi powiadamiać się będą wprost o czynnościach, stósunkach i manewrach osób podejrzanych. System taki międzynarodowego szpiegostwa będzie miał zapewne swoje złe strony i niedogodności — ale korzyści jego daleko są więcéj widoczne. W Londynie, władze robią już przygotowania do wprowadzenia go w życie: przeszło 70ciu wybranych ajentów policyjnych wysłano z różnych stron Anglii i Irlandyi do wydziału centralnego (Scotland-Yard) gdzie otrzymać mają specyalne instrukcye.

Położenie rzeczy w Sudanie jest tak niezadzwalniające i niepewne, jak sprzeczne i tajemnicze są oświadczenia tutejszego gabinetu. Być może, iż Osman Digma oczyści sam wreszcie atmosferę polityki anglo-egipskiéj, z mgły ją zalewającéj. Według ostatnich telegramów, admirał Hewett wezwał Osmana do poddania się i złożenia broni. Osman wyszydził ultimatum Brytańczyka; obecnie stojąc jeszcze na czele 6,000 Arabów, przygotowuje się do walnéj bitwy. Taktyka jenerałów anglo-egipskich, każe unikać spotkania z całą siłą nieprzyjaciela — i, w razie konieczności, starać się najprzód o rozbicie armii Osmana, a następnie o jéj cząstkowe ujarzmienie lub wytępienie.

Działalność jenerała Gordona mogłaby tak dalece zadość uczynić wszelkim wymaganiom, gdyby nie owe bardzo podejrzane rokowania z mahdim i z sułtanikami Sudanu, skutkiem których — jeżeli nie handel niewolnikami jeszcze — to własność niewolników absolutna, została faktycznie przywróconą. Opinia wprawdzie tutejsza nie sądzi jenerała zbyt surowo: przeszłość jego pokrywa wiele — charakter jego zdaje się poręczać za taktykę; zresztą sumienie Anglii lubi pomijać środki, ilekroć cel jest pożądanym. Ale trudno istotnie pojąć, jak mógł Gordon oświadczyć się z wolą i życzeniem oddania wielkorządztwa Chartumu osławionemu Zeberowi paszy! Kiedy Gordon był jeneralnym gubernatorem Sudanu, jedynem staraniem jego było wytępić handel niewolnikami; z tym zamiarem szukał po całym kraju Zebera — najczynniejszego, najokrutniejszego i najbogatszego handlarza „czarną skórą". W manifestach swych do rządu kedywa, w listach prywatnych do siostry*) — powtarzał często, że, jeżeli się mu uda pochwycić Zebera — to go powiesić każe! W końcu, nie mogąc znaleźć nigdzie Zebera — Gordon kazał powiesić syna jego, a zarazem pomocnika. Już sam fakt, że Zeber zgadza się na przyjęcie nowego urzędu z rąk byłego gubernatora Sudanu — świadczy wymownie o charakterze jego.

Rzecz jasna i codzień jaśniejsza, że położenie Anglii jest ze wszech stron upokarzające. Nikt jéj nie wierzy, nikt jéj nie ufa; cała jéj polityka egipska okazuje się dzisiaj pretensyonalną i złudną. Europa nie okazuje jéj dzisiaj ani sympatyi, ani nawet szacunku. Wyszydzają ją muzułmanie w Azyi i Rosyanie w Merwie.

*) Cf. Colonel Gordon in Central Africa. By Dr. Hill. 1881.

ZIEMIE POLSKIE.

* Nowa cerkiew w Warszawie. „Warsz. Dniewn." donosi, iż chełmskie bractwo prawosławne zamierza urządzić w Warszawie kaplicę prawosławną na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Światu, wprost gmachu izby obrachunkowéj; na cel powyższy użyty ma być fundusz zebrany w drodze składek przez redakcyą „Mosk. Wied." Nowa cerkiew w Warszawie potrzebna, jak dziura w moście. Wybudowano ich, a raczéj przekształcono z kościołów katolickich — wiele, a jednakowoż stoją one zawsze pustkami. Chyba w jaką uroczystość galową zapełni się wysokimi urzędnikami sobór przy placu Krasińskich.

NIEMCY.

* Berlin, 3 marca. Dzienniki liberalne już od kilku dni zapuszczają się w najróżnorodniejsze kombinacye i domysły co do stanowiska, jakie stronnictwo centrum zajmie w obec wniosku rządowego o przedłużenie ustaw socyalistycznych. „Koeln. Ztg." puszcza w świat przypuszczenia, które nazajutrz już znów odwołuje. Berlińska „Volks-Ztg." zapewnia zupełnie na seryo, że przeciw ustawie głosować będą z całego centrum tylko posłowie Windthorst i Lieber, podczas kiedy posłowie Heeremann i Majunke wstrzymają się od głosowania. Tymczasem frakcya centrum nie powzięła jeszcze żadnéj, stanowczéj uchwały w téj sprawie.

— Jakiś pismak wylał cały swój zasób żółci, która snać na samo wspomnienie Kościoła katolickiego i dostojników jego w piersi żydowskiéj się wzbiera, w artykule berlińskiego „Klein Journal" pod tytułem „Der Kampf um Melchers." Pamflecista konstatuje, że centrum zwątpiło już o przywróceniu ks. Kardynała Ledóchowskiego na stolicę gnieźnieńsko-poznańską, lecz natomiast wszystkie teraz porusza sprężyny, ażeby ks. Arcybiskupa Melchersa wprowadzić napowrót do Kolonii; — skoro się to stanie, rząd pruski będzie znów na długie lata w oczach Nadreńczyków niczém inném, jak tylko „wdzierecą gwałtownym, jedną z bram piekielnych, które nie mogą zwyciężyć Kościoła." Niepodobna nam oddać dosłownie nędznego elaboratu berlińskiego paszkwilanta; — przepełniony on jest najohydniejszemi insynuacyami i wycieczkami przeciw Kościołowi i szyderstwami, urągającemi najświętszym uczuciom katolickim.

— W Gdańsku wystąpił liberalny dr. Herrmann z odczytem o Gustawie Adolfie szwedzkim. Prelegent miał odwagę w obec słuchaczów na wskroś protestanckich i liberalnych, — w chwili, kiedy zapał kulturkampfu wcale jeszcze nie ostygł, — odmówić ubóstwianemu dotychczas w protestantyzmie królowi wszelkiéj zasługi, a rozumiemy zasługi, położonéj z dobréj woli i z umysłu, około protestantyzmu w Niemczech. P. Herrmann wykazał swoim słuchaczom, że Gustaw Adolf nie przyszedł do Niemczech w misyi jakiéjbądź religijnéj, lecz w intencyach czysto politycznych, i tém jedném twierdzeniem przyznał pan Herrmann słuszność badaczom katolickim, którzy przed dwoma wiekami już to samo powiedzieli i udowodnili, co pan Herrmann dziś w Gdańsku swoim słuchaczom opowiedział.

— W drugim, poczdamskim okręgu wyborczym, wybrano dziś posłem do sejmu p. Zeunera (konserwatystę) jednogłośnie.

ROSYA.

* Propaganda prawosławna zaczyna rozszerzać swą działalność pomiędzy Łotyszami wyznania luterskiego w Inflantach. Wychodzący w Mitawie łotyski dziennik „Wałtus" donosi, że w dniu 1 (13) lutego, w jednéj z cerkwi parafialnych powiatu Mitawskiego, przyjęło uroczyście prawosławie ośmdziesięciu kilku Łotyszów, a czterdziestu innych, oświadczywszy chęć przyjęcia, obznajamia się z zasadami wiary prawosławnéj. Inny łotyski dziennik „Skała" upewnia, że w okolicach Hapsalu zdarzają się również coraz częstsze przykłady przechodzenia na prawosławie bądź pojedyńczych indywiduów, bądź też całych grup Łotyszów wyznania luterskiego. W parafiach: retelskiéj i marteńskiéj przyjęli prawosławie dwaj nauczyciele szkół ludowych.

— Manifestem carskim z dnia 15 maja roku zeszł. nadane zostało jenerał-gubernatorowi wschodniéj Syberyi prawo skracania terminu ciężkich robót, naznaczonych przez wyroki sądowe, tym z pomiędzy skazanych, którzy za dobre postępowanie, poświadczone przez najbliższą zwierzchność, okażą się zasługującymi na taką ulgę. Na mocy tego jenerał-gubernator wschodniéj Syberyi, jenerał-lejtnant Anuczyn, z liczby 3500 osób, skazanych na ciężkie roboty, a znajdujących się w więzieniach na Sachalinie, przeniósł 1131 mężczyzn i 199 kobiet do katorgi zesłanych na osiedlenie. Niektórym z nich umniejszono karę o kilka lat.

— Sąd wojenny uznał pisarza wojskowego Szumejkina winnym fałszowań i przekupstwa,

i skazał go na pozbawienie praw stanu i na deportacyą na Syberyą. Wspólników jego, z wyjątkiem kupcowéj Pawłowowéj, uznano również winnymi i skazano na kary do domów poprawy.

FRANCYA.

* Paryż, 13 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu chciał Gavardie zainterpelować rząd w kwestyi egipskiéj. Oparł się temu p. Ferry, dowodząc, że dyskusya w téj kwestyi byłaby bardzo drażliwa i sprowadziéby mogła nieporozumienie; zażądał przeto, iżby interpelacyą odroczono na czas nieograniczony. Senat postanowił odłożyć obrady po Wielkanocy.

— W dowództwie nad armią francuską zaszły pewne zmiany; i tak dotychczasowy komendant 1 korpusu armii, jenerał Lallemand, zamianowany został prezesem sztabu jeneralnego w miejsce jenerała Hartunga, jenerał Billot komendantem 1 korpusu armii; jenerał Saussier wojskowym gubernatorem Paryża; jenerał Loysel dowódzcą 19 korpusu armii, a jenerał Davoust komendantem 4 korpusu armii w miejsce jenerała Berckheim.

— Paryscy anarchiści porzucili, jak się zdaje, w skutek czujności policyi, zamiar zwołania mityngu pod gołem niebem. W każdym razie ma się odbyć w przyszłą niedzielę wielki mityng w Elysée Montmartre, gdzie zwykli republikańscy mówcy przemawiać będą. Na porządku obrad stoi rozprawa o położeniu robotników, stanowisko komisyi śledczéj parlamentarnéj w kwestyi robotników i bezrobocie w Antin. Clovis Hughes i Clemenceau przyrzekli, że przemawiać będą — ostatni atoli w końcu odmówił udziału.

— W kościele świętego Mikołaja miał kazanie ulubiony kaznodzieja ludowy ksiądz Brettes — a kiedy w toku mowy powiedział te słowa: „podwyższenie płacy i skrócenie czasu roboty na nic się nie zdadzą“ — obecny w kościele socyalista zaczął przeciwko temu głośno protestować. Słudzy kościelni chcieli oponenta wyprowadzić — ale kaznddzieja na to nie pozwolił; zwróciwszy uwagę, że świętość miejsca nie pozwala na dysputę w kościele, kończy swe zdanie w ten sposób: „nie zdadzą się na nic, jeśli zostaną źle użyte.“

Na te słowa obecni zaczęli z zapałem klaskać — co znów ksiądz Brettes ganić musiał.

AMERYKA.

* Minister sprawiedliwości, powodowany przez prezydenta Arthura rozesłał do władz obwodowych i marszałków okólnik, w którym pisze, iż według pogłosek wywożą pewne osoby na okrętach materye wybuchowe. Nie ma wprawdzie na to dowodów, atoli nie należy nawet dawać najmniejszego powodu do rozsiewania podobnych pogłosek, gdyż to państwu szkodzi. Nie należy zagranicy pozostawiać w tém zdaniu, iż Stany Północne cierpią u siebie zbrodniarzy. W końcu wzywa minister potwładne sobie władze, iżby w danym razie zapobiegały podobnym przekroczeniom istniejących ustaw o wywozie na okrętach a winnych pociągały do odpowiedzialności.

TELEGRAMY.

Canea, 12 marca. Eskadra angielska odpłynęła wczoraj do Santorin, zkąd ma się podobno udać do Syra i Korfu.

Towarzystwa i Spółki.

* **Od szanownego Patrona** związku Spółek zarobkowych ks. Szamarzewskiego, odbieramy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo, dotyczące Spółki rogozińskiéj:

„Po przejrzeniu ksiąg kasowych, inwentur i bilansu za r. 1883 w kasie Banku Ludowego w Rogoźnie, Spółki zapisanéj, dnia dzisiejszego, cofam niniejszém opinią mą, wypowiedzianą na sejmiku związku Spółek zarobkowych dnia 5 grudnia r. z. i oświadczam, że na mocy położenia całego interesu za r. 1883 Spółka rogozińska normalnie się rozwija.

Rogoźno, dnia 13 marca 1884.

Ks. A. Szamarzewski,
Patron związku Spółek zarobkowych.

Walne zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych.

O godzinie 4 i pół zagaił na sali hotelu francuskiego walne zebranie Towarzystwa Czytelni ludowych prezes tegoż Towarzystwa, p. sędzia Mieczysław Łyskowski i zaproponował na przewodniczącego pana W. Bentkowskiego, prezesa komisyi krytycznéj, którego wszyscy jednomyślnie na krzesło prezydyalne poprosili.

Po przeczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania z dnia 7 kwietnia 1883, przeciwko któremu nikt głosu nie zabierał, odczytał sekretarz Towarzystwa, p. dr. Łebiński następujące **sprawozdanie z czynności dyrekcyi:**

I. Wybrany na zeszłorocznem Walném Zebraniu Towarzystwa naszego na następne trzy lata zarząd nowy składał się z pp. Mieczysława Łyskowskiego, prezesa, dr. Z. Szułdrzyńskiego, wiceprezesa, hr. Wiktora dr. Czarneckicgo, dr. Stanisława Jerzykowskiego, bibliotekarza, dr. Bolesława Kapuścińskiego, kasyera i dr. Wł. Łebińskiego, sekretarza.

II. Gdy jednak hr. Wiktor Czarnecki dla słabego zdrowia ustąpił z zarządu, zakooptował sobie tenże w miejsce jego księcia Zdzisława Czartoryskiego, którego wybór Walnemu zebraniu niniejszém do łaskawego potwierdzenia oddajemy.

Rezultat czynności Towarzystwa za rok 1883, o ile od zarządu zawisł, nazwać możemy pomyślnym. Rozeszło się bowiem dzieł rozmaitéj treści 19,014.

Za książki sprzedane wpłynęło od członków Towarzystwa 538 marek 49 fen., reszta umieszczona bezpłatnie.

Sprawozdanie pierwsze z roku 1881 wykazało rozchód książek w liczbie 29,779, w r. 1882 rozpowszechniono także 29,991 książek, tak że doliczywszy rochód tegoroczny, Towarzystwo w ogóle rozpowszechniło dotąd *78,784* książek. Rozchód tegoroczny jest wprawdzie liczebnie mniejszym od zeszłorocznego, ale podczas gdy w rozchodzie z r. 1881 i 82 mieści się wielka liczba 10-fenygowych elementarzy i broszurek, do rozchodu z r. 1883 zaliczają się przeważnie dziełka obszerniejszéj treści.

Nowych biblieteczek założyliśmy w r. 1883 po wsiach 117, po miastach zaś wypożyczalni bezpłatnych nowych 25, razem więc 142 czytelni. Doliczywszy zatem odpowiednie liczby z lat poprzednich, założyło Towarzystwo dotąd biblioteczek wiejskich *390*, a wypożyczalni po miastach *85*.

Posiedzeń odbył zarząd w ciągu roku 10. Z ważniejszych czynności bieżących zasługują na podniesienie, iż nieustannie zastanawiano się nad sposobami ożywienia organizacyi Towarzystwa. Mianowicie zaś, stósując się do życzeń wyrażonych na ostatniém walném zebraniu, staraliśmy się pozyskać dla Dyrekcyi Towarzystwa w każdym powiecie męża zaufania, któryby w jéj imieniu, odpowiednio do stósunków miejscowych, starał się o kolektorów i członków dla Towarzystwa i urządzał kontrolę nad bibliotekami. Dotychczas udało nam się pozyskać odpowiednie osobistości dopiero w kilkunastu powiatach, a spodziewamy się, że w roku przyszłym dopełnimy zadania i tym sposobem postawimy Towarzystwo na trwalszéj postawie.

III. Obrot nasz pieniężny przedstawia się w następujących liczbach: Dochód. 1) Roczne składki 2550,10 m. 2) Sprzedaż książek 538,49 m., 3) Nadzwyczajny dochód 6859,29 m.. 4) Procenta od kapitału 6,10 m., 5) Kasyer wyłożył 461,68 m.; razem 10415,66 m. — Rozchód. 1) Zakupno książek 6328.55 m., 2) Oprawa 2483.69 m., 3) Porto 31,30 m., 4) Subwencye i honoraryum dla autorów 50 m., 5) Koszta biurowe: (Honorarya, Anonsa, Kursor 229,62 m., Ruchomości 66,70 m., Lokal biblioteki i pomocnik 460 m., Różne, jako to: portorya frachty 398,35 m.) czyli razem 1154,68 m., 6) Nadzwyczajny rozchód 367,45 m., ogółem było rozchodu 10 415,66 m.

IV. Komisya krytyczna odbyła w ciągu roku, pod przewodnictwem p. Wład. Bentkowskiego, a zawsze z udziałem dwóch duchownych, sześć posiedzeń. Oceniła 94 rozmaitych dzieł, z których przyjęto 55 a odrzucono 39. Prócz tego zajętą była czytaniem i ocenieniem 10 rękopisów, nadesłanych na konkurs wyznaczony z nagrodą 150 marek przez dyrekcyą za napisanie najlepszéj powieści ludowéj z tłem historycznem. Pomiędzy nadesłanemi powieściami wyróżniało się kilka dosyć korzystnie, z powodu jednak braku wykończenia tak co do układu jak i co do formy, stylu itd., komisya żadnéj pracy konkursowéj nie mogła przyznać nagrody, gdyż żadna nie była tak dalece wykończoną, żeby bez zmian i znacznych redakcyjnych poprawek mogła była pójść pod prasę. Za cenne przysługi Towarzystwu oddane, składamy niniejszém szanownéj komisyi uprzejme podziękowanie, mianowicie téż za troskliwe przestrzeganie, żeby przyjęte do bibliotek towarzystwa dzieła, wolne były od wszelkiéj polityki.

V. Jakkolwiek rezultat finansowy roku bieżącego nie przedstawia się lepiéj od rezultatu roku zeszłego, zaznaczyć nam wypada znaczny postęp pod względem datków nadzwyczajnych. Towarzystwo nasze zaczyna zyskiwać obywatelstwo w rzędzie tych instytucyi, na których korzyść kieruje się ofiarność publiczna. Zawdzięczamy to z jednéj strony zdrowemu zrozumieniu potrzeb wśród społeczności, a mianowicie téż poparciu prasy, wśród któréj życzliwością dla Towarzystwa naszego odznaczają się obydwa większe pisma poznańskie.

Kończymy sprawozdanie to nadzieją, że rok przyszły obfitsze jeszcze przyniesie nam i społeczeństwu plony.

Wspomnieć nam ostatecznie z żalem należy, że z rzędu naszych członków stałych (§ 4) zmarł w roku ubiegłym śp. Józef Lipski, gorący zwolennik sprawy naszego Towarzystwa.

Poznań, 10 marca 1884.

Dyrekcya Towarzystwa Czytelni Ludowych.

M. Łyskowski. Dr. Z. Szułdrzyński.
Zdzisław ks. Czartoryski. Dr. S. Jerzykowski,
Dr. Kapuściński. Dr. Łebiński.

Na wniosek przewodniczącego zatwierdziło zebranie przez aklamacyą wybór księcia Zdzisława Czartoryskiego, kooptowanego przez dyrekcyą w miejsce W. hr. Czarneckiego.

Na interpelacyą p. Chociszewskiego, co znaczy pozycya „honoraryów,“ odpowiada dr. Kapuściński, że to są wynagrodzenia za utrzymywanie w niektórych lokalach bezpłatnych wypożyczalni książek, — a na pytanie, dla czego w sprawozdaniu nie ma podanéj liczby członków, oraz rozdziału ich na powiaty, odpowiada p. sędzia Łyskowski, iż Towarzystwo mające wiele pracy i zniewolone łamać się z wielu trudnościami, stara się powoli o to, aby się zorganizować i zyskać na prowincyi delegatów i mężów zaufania. Dotychczas ma ich 12 i spodziewa się, że w roku bieżącym organizacyą tę zdoła uzupełnić. Wtedy téż można będzie dokładną prowadzić statystykę — i wtedy téż życzenie p. Ch. będzie uwzględnione. Obecnie liczy Towarzystwo około 520 członków.

Na zapytanie p. Więckowskiego tłomaczy dr. Kapuściński pozycyą „nadzwyczajny rozchód“ — a na uwagę p. dr. Stasińskiego, że pomiędzy pozycyą „stały dochód ze składek“ a pozycyą „nadzwyczajnych ofiar“ istnieje dysproporcya — i na żądanie, aby w przyszłości ograniczono działanie Towarzystwa i dawano książki tylko w tych powiatach, które ich najwięcéj potrzebują, — odpowiadają pp. dr. Łebiński i dr. Szułdrzyński. Pierwszy oświadcza, że dyrekcya dąży jak najusilniéj do tego, aby liczbę stałych członków i sumę stałych składek powiększyć — a tymczasem robi co może i daje książki tam, gdzie ich żądają. Dr. Z. Szułdrzyński oświadcza, że do liczby stałych składek zaliczyć jeszcze należy 1000 m., które pewna osoba, nie chcąca być wymieniona, stale i corocznie dawać się zobowiązała.

P. St. Orłowski żąda wyszczególnienia inwentarza i liczby książek. Na to odpowiada p. dr. Stan. Jerzykowski, że inwentarz składa się z kilku szaf — a remanent książek z dnia 31 grudnia wynosił około 300 egzemplarzy — dziś zaś niepodobna mu dokładnie podać liczby znacznych zapasów.

Pan dr. Łebiński odczytuje sprawozdanie komisyi rewizyjnéj, odbyte dnia 31 grudnia 1883 roku przez panów W. Jerzykiewicza i W. Kukulińskiego, którzy stwierdziwszy dowody wydatków i skonstatowawszy niedobór 461 marek, żądają deszarży dla kasyera, któréj też zgromadzeni z podziękowaniem udzielają — upraszając na członków rewizyjnéj komisyi tych samych Panów.

Pan Wolniewicz zauważa, iż książka pod tyt. „Podróż na wozie pocztowym“ tłómaczona z niemieckiego przez ks. Lewandowskiego, nie jest odpowiednią dla czytelni wiejskich, — popiera zdanie jego ks. dr. Kantecki, a pan Bentkowski, prezes komisyi krytycznéj objaśnia, że zapewne książka ta, która ma jak najlepszą dążność, dostała się przez omyłkę do czytelni wiejskich, kiedy właściwie należy do działu książeczek religijnych dla czytelni miejskich.

W końcu pan dr. Łebiński odczytuje referat z wągrowieckiego powiatu, napisany bardzo starannie i dowodzący znacznego rozwoju Towarzystwa — przewodniczący zamyka walne zebranie prośbą do dyrekcyi, aby na przyszły rok zechciała odbyć zebranie w opalonéj sali — w czém wszyscy obecni najzupełniéj go popierają.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 14 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król upoważnił prezydenta dyrekcyi banku rzeszy, rzeczywistego radzcę Dechenda do noszenia nadanych mu insygnii orderu rosyjskiego św. Anny w pierwszéj klasy.

* **Teatr.** Jutro w sobotę na benefis pani Aleksandry Trapszowéj po raz pierwszy dramat Henryka Sienkiewicza: Na jednę kartę. I dziś zachęcamy ponownie jak najusilniéj publiczność do licznego zebrania się w dniu jutrzejszym w teatrze już to ze względu na sztukę polską znakomitego autora. — W niedzielę dramat J. Korzeniowskiego: Dymitr i Marya.

Wczorajsze przedstawienie „Fedory“ poszło zupełnie dobrze. Panna Bissen widocznie coraz głębiéj pojmuje oddawaną przez siebie rolę; porównując wczorajszą jéj grę z pierwotną, można się było o tém naocznie przekonać. Mianowicie w akcie drugim i czwartym gra jéj wywołała u publiczności parteru i wszystkich piętr aż do galeryi huczne oklaski.

Wcale dobrze wywiązał się również pan Janowski ze swego zadania.

* **W Towarzystwie Młodzieży Kupieckiéj,** Wodna ulica nr. 15, I piętro, Prelekcya w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 5 po południu. Wstęp dla członków i gości wolny.

* **Kasztany,** którym gleba przy ulicy Wilhelmowskiéj jakoś nie służy, zamyśla magistrat zastąpić klonami. Obecnie już kilka klonów zasadzono w miejsce uschłych kasztanów.

* **Rejencya** ogłasza nazwiska obywateli W. Ks. Poznańskiego, który w roku zeszłym wyszczególnili się pielęgnowaniem drzew, sadzonych przy drogach, oraz pielęgnowaniem drzew owocowych. Pomiędzy nimi wymienia księdza Zientkiewicza, proboszcza z Próch w powiecie Kościańskim.

* **Henryk XIII ks. Reuss,** jenerał à la suite cesarza Jegomości, komendant 11-éj brygady kawaleryi, przybył wczoraj do Poznania i zamieszkał w hotelu Myliusa.

* **Kontrole wiosenne** w Poznaniu odbędą się na placu Działowym w następującym porządku: Rezerwy. *Dnia 1 kwietnia:* piechota prowincyonalna litera *A* do *J*, po południu litera *K* do *R*. — *Dnia 2 kwietnia:* litera *S*, — po południu: litera *T* do *Z*, a nadto rzemieślnicy ekonomiczni, robotnicy wojskowi, pomocnicy puszkarscy, żołnierze kolejowi, aspiranci na k syerów wojskowych i żołnierze przekazani do dyspozycyi władz kompletowych. — *Dnia 5 kwietnia* z rana: gwardziści, artylerzyści polowi i piesi oraz pionierzy, — po południu: strzelcy, konnica, tren, felczerzy, ambulanse, dozórcy chorych, piekarze wojskowi i marynarze. — Landwera. *Dnia 6 kwietnia* z rana: piechota prowincyonalna litera *A* do *J*, — po południu litera *K* do *R*. — *Dnia 9 kwietnia* z rana: litera *S*, po południu litera *T* do *Z*, oraz robotnicy ekonomiczni, robotnicy wojskowi, pomocnicy puszkarscy, żołnierze kolejowi i aspiranci na kasyerów wojskowych. — *Dnia 10 kwietnia* zrana: gwardziści, artylerzyści polowi i piesi oraz pionierzy, po południu: strzelcy, konnica, tren, felczerzy, ambulanse, dozórcy chorych, piekarze wojskowi i marynarze. — Kontrole rozpoczynają się z rana o godzinie 8, po południu o godzinie 2.

Landwerzyści wszelkich gatunków broni, którzy wstąpili do wojska w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1872, stawać będą w jesieni.

* **Burmistrz z Nowego Szczecinka** podaje następujące urzędowe sprawozdanie o rozruchach antisemickich:

„Wyrok chojnickiego sądu przysięgłych ogłoszono tu już w piątek d. 8 marca o 6-téj wieczorem. Tego wieczoru wbrew doniesieniom „Berl. Tagebl.“ z d. 9 marca nie było żadnych zbiegowisk ani naruszenia spokojności.

W Sobotę d. 9 marca ulice były więcéj ożywione. O 1/2 8 wieczorem rzucono z drugiego piętra domu przy ulicy pruskiéj, zamieszkałego przez familią żydowską, kamienie na publiczność. Czyn ten został dostatecznie sprawdzony. Skutkiem tego zgromadził się dość znaczny podrażniony tłum, w którym od czasu do czasu odzywały się groźby przeciwko żydom, i wybito w ogóle 12 szyb w oknach. Kupiec żyd Mojżesz Freundlich, stojący przy oknie oświeconego pokoju zraniony został kamieniem w czoło.

Około 10 wieczorem, przybył omnibus z hotelu Munda do miasta, jechali nim obydwaj Heidemannowie i Loewe, także i inne osoby. Tłum ścigał omnibus do hotelu Munda a ztamtąd do domu Heidemanna. Na rynku dołączył się żandarm, oraz policyant, celem obrony. Wybito kilka szyb w omnibusie, lecz nikt do omnibusu się nie wcisnął, przeciwnie jeden z obywateli ze straży obywatelskiéj zajął w nim miejsce celem obrony podróżnych.

Swiadek Merner wychodząc z omnibusu otrzymał kilka uderzeń kijem, lecz nie został zraniony.

Dość daleko od domu Heidemanna burmistrz i urzędnik policyjny tłum o tyle powstrzymali, iż omnibus w otoczeniu bardzo małéj liczby, stanął przed domem Heidemanna, gdzie wszyscy wysiedli. Heidemann nie został zatem na pół zabity, dom Heidemana na pół zburzony, ani dom Lesheima zniweczony.

W niedzielę następną wieczorem dwa kramy żydowskie gwałtem otworzono, w jednym z nich pieniądze z kasy będącéj w kramie a nie zamknięte, w ilości 30 m., zostały po kramie rozrzucone, tylko małą część ukradziono, — towarów ukradziono w bardzo małéj ilości.

Oprócz tego wybito szyby w 8 domach żydowskich. Do domu Loewogo wdarł się tłum pomiędzy 9 a 10 wieczorem przez podwórze i zniszczył niektóre rzeczy w spiżarni. Tumultantów wypędziła policya. Dom Loewego leży na uboczu przy bocznéj ulicy. O pół do 12 zdołali żandarmi i policya miejska przy użyciu ostréj broni oddalić tumultantów z ulic. O 12 w nocy zapanował spokój. W niedzielę przysłano tu 10 żandarmów. Zadna żydowska familia z Nowego Szczecinka nie uciekła.

Nowy Szczecinek, 11 marca 1584.

Urząd policyjny:
Sasse, burmistrz.

* **W Pile** odbył się przedwczoraj ustny egzamin abituryencki. Z 8 prymanerów wyższych, którzy do egzaminu tego przypuszczeni zostali, został jeden na podstawie prac piśmiennych uwolniony — reszta otrzymała również świadectwo dojrzałości. Przewodniczył prowincyonalny radzca szkólny Polte.

* **Folwark** Wiesenthal (?), w powiecie chełmińskim, własność spadkobierców zmarłego p. Elsnera, sprzedano za 90,000 m. p. Tobrrowi z Rudaku.

* **Na poddaszu** ratusza we Wrocławiu znaleziono w tych dniach mnóstwo starych pism, pomiędzy niemi około 3000 numerów historycznéj wartości. Z liczby téj jest około 2000 dobrze zachowanych, a 1000 mniéj lub więcéj uszkodzonych. Wszystkie dokumenta pochodzą z 15 i z początku 16 stulecia. Są to po większéj części listy od innych miast, królów, książąt. Biskupow itd. pisane do władz miejskich we Wrocławiu lub też sprawozdania posłów. Cały zbiór zachowany będzie w archiwum miejskiém.

* **Kat Krantz** z Berlina ściął wczoraj w Bytomiu Lajchtczyka ze Szygłowic, skazanego na śmierć za zamordowanie i zrabowanie urzędnika leśnego.

† **Tekla z Rotkiewiczów Lubowidzka,** wdowa po tajnym radzcy senatorze Mateuszu Lubowidzkim, umarła w dniu 9 stycznia w dobrach zięcia swojego w Drzewicy. R. i. p.

* „**Blockverschlussgewehr**“ — oto nowy wynalazek Kruppa, dający ognia 16 razy na minutę. Zamek składa się z 4 części, do nabicia i wystrzelenia potrzebne są tylko 3 uchwycenia; broń ta waży 4 kilo, a tulejka ładunkowa wypada sama po wystrzale przy pierwszém uchwyceniu. Książę Siamski Prisdang, bawiący w Berlinie, chce nią Siam uszczęśliwić!

* **Z Berlina.** „Bock,“ nędza — i socyalizm. W niedzielę zjawiło się w browarze berlińskim „Bock-Brauerei“ około 7000 osób, które w krótkim czasie wypiły 57 beczek boka. O godz. 5 musiano browar zamknąć dla zbytniego natłoku.

W przytulisku miejskiém było w lutym r. b. 6653 osób bez dachu i to 6375 mężczyzn, 278 kobiet; z tych odesłano 119 do lazaretu, a 225 do policyi.

Wielki wiec socyalistów, na którym miał przemawiać Bebel w sprawie nowéj fuzyi postępowo-secesyonistycznéj, rozwiązano w niedzielę.

* **Z krakowskiéj Akademii umiejętności.** Komisya antropologiczna pod przewodnictwem dr. Majera odbyła posiedzenie w dniu 8 bm. Po przemówieniu przewodniczącego, podnoszącém zasługi śp. członka komitetu Wł. Klugera, zgromadzeni oddali przez powstanie cześć jego pamięci. Następnie sekretarz, dr. Kopernicki, zawiadomiwszy o postępie druku VIII tomu „Zbioru wiadomości antropologicznych,“ tudzież o nadesłaniu przez sekcyą antropologiczną Towarzystwa przyrodniczego w Moskwie instrukcyi antropometrycznéj i przesłaniu nawzajem téj, którą ogłosiła komisya, zdaje sprawę z otrzymanych prac i darów, do których należą: 1) od p. Cz. Neymana przedmioty starożytne z kurchanów w Żydowcach z krótką wiadomością o ich położeniu; 2) od p. Juliana Konopki i jego siostry, p. Antoniny, siekierki kamienne, wyorane w Modlnicy; 3) od p. Mierosławskiéj takąż siekierkę z Recza, pow. wągrowieckiego, w W. Ks. Poznańskiém; 4) od pana Iw. Franki rękopis p. t. „Obrzędy i pieśni weselne ludu z Solina, w pow. stryjskim“; 5) od p. Ulanowskiéj materyały etnograficzne ze wsi Łukowca na Podlasiu; 6) od dr. Andrz. Cienciały przez prof. Ł. Malinowskiego rękopis, obejmujący bogaty zbiór pieśni ludu ślązkiego z okolic Cieszyna; 7) za tegoż pośrednictwem od hr. Luc. Stadnickiéj materyały etnograficzne z Bracławszczyzny. W dalszym ciągu uchwalono na wniosek sekretarza, po przeprowadzonéj dyskusyi, ażeby utworów, rażących sprosnością, tudzież widocznie nie ludowego pochodzenia, chociaż za takie uchodzących, nie zamieszczać w publikacyi komisyi, lecz przechowywać w osobnych tekach dla użytku tych, którzy z tego rodzaju materyałów zamierzaliby wydobyć cobądź dla nauki przydatnego.

W końcu członek komisyi p. G. Ossowski przedstawił liczne wykopaliska, wydobyte z jaskini maszyckiéj w dolinie ojcowskiéj, badanéj przezeń z polecenia komisyi, która nie zaniedbała oddać gorliwości p. Ossowskiego zasłużonego uznania.

† **W klasztorze** Oelenberg w Alzacyi umarł Opat Trapistów van der Meulen. W r. 1847 wstąpił jako ksiądz świecki do Trapistów, a w r. 1850 został wybrany Opatem klasztoru Oelenbergskiego. W r. 1870 sprawował pięcioletni urząd jeneralnego wikazego w la Trappe i brał udział w soborze watykańskim. W r. 1859 brał w ubożuchnym stroju z drewnianym pastorałem w ręku udział w uroczystéj procesyi w Akwisgranie przy kładzeniu kamienia węgielnego pod śliczny dzisiaj kościół Panny Maryi. Dzieci akwisgrańskie patrząc na jego kapę i pastorał, mówiły: „ach, co to musi być za ubogi Biskup.“ W klasztorze nosił imię Efrema — pod koniec życia zdziecinniał zupełnie; cfr. św. Marka 10, 15.

* **W kopalniach** węgla w Pocahontas w Wirginii nastąpił wybuch gazu, przy którym 100 robotników życie straciło.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 15 marca, św. Longina m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18. Zachód o godzinie 6 minut 2.

Długość dnia 11 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1034 Śmierć Mieczysława II. — 1412 Przymierze z Węgrami w Lubomli. — 1577 Zwołany sejm do Włocławka. — 1794 Powstanie jenerała Madalińskiego. — 1818 Pierwszy sejm w Polsce kongresowéj. — 1831 Odezwa jenerała Dwernickiego do obywateli zabużańskich. — 1849 Jenerał Bem zdobywa Herrmanstadt.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Nakładem** księgarni J. Delonga i Sp. w Tarnowie wyszedł zeszyt I „Historyi muzyki“ przez Rajmunda Leszkowicza Baczyńskiago. Zeszyt ten ozdobiony jest portretem Władysława Żeleńskiego. O dziele tém pomówimy obszerniéj, — tymczasem polecamy je uwadze czytelników naszych. U nas dotychczas mało pisano o historyi muzyki — pierwszy p. Baczyński napisał dzieło na obszerniejszą skalę. — Bliższe szczegóły o tém wydawnictwie podaje następujący Prospekt:

„Naród nasz, znając wpływ muzyki na rozwój ducha, przytulił ją od pierwszego istnienia swego, czcił po wszystkie czasy i gorąco pielęgnował. To téż znajomość historyi muzyki jest dla każdego człowieka oświeconego nader ważnym przedmiotem. Brak nam jednakowoż odpowiedniego dzieła, któreby wymogom muzyków, a zarazem i smakowi estetycznemu oświeceńszych ludzi zadosyć uczynić mogło. Wydawca, przekonany o tém, że pojawienie się dzieła, przystępnego dla szerszego ogółu, brakowi temu pod każdym względem zapobiedz zdoła i z radością powitaném będzie, przekonany również o sumiennéj i gorliwéj pracy autora, śmiało poleca Szanownéj Publiczności swe nader starannie i artystycznie wykonane wydawnictwo „Historyi muzyki.“

Dzieło to obejmą cztery tomy następującéj treści:

Tom pierwszy zawierać będzie: okres muzyki jednogłosowéj (homofonicznéj), początki i rozwój muzyki u ludów pierwotnych, stan jéj u ludów na wyższym stopniu oświaty będących i muzykę starożytności.

Tom drugi obejmie: początki i rozwój muzyki chrześciańskiéj i okres rozwoju muzyki wielogłosowéj, czyli polifonicznéj aż po wiek XV.

Tom trzeci obejmie świetny okres muzyki wielogłosowéj aż po wiek XII, czyli epokę klasyczną muzyki kościelnéj.

Tom czwarty wreszcie obejmie okres muzyki nowożytnéj, czyli harmonicznéj od początku jéj w wieku XVI aż po dzisiejsze czasy.

Dzieło to wychodzić będzie w zeszytach trzecharkuszowych, ozdobionych licznemi portretami, rycinami, autografami i nutami po cenie 50 ct. = 1 m. = 50 kop. Płaci się przy odbiorze każdego zeszytu, które wychodzić będą co miesiąc. Tom pierwszy, obejmujący około 10 zeszytów, znajdzie się już z końcem lipca 1884 roku w ręku Publiczności. Całe dzieło obejmie około 35 zeszytów.

Po ukończeniu każdego tomu cena jego znacznie się podniesie.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Ilość ilustracyi stósować się musi do treści, dla tego też w jednych zeszytach mniéj, w innych zaś więcéj umieszczane będą.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 14 marca. Z Izby deputowanych. Po uzasadnieniu interpelacyi dotyczącéj anti-semickich zaburzeń w Szczecinku, odczytuje minister oświadczenie rejencyi koslińskiéj i stwierdza, że rzucano kamieniami na chrześcian z domu żydowskiego kupca. W sobotę nie raniono nikogo, tylko szyby wybijano. W niedzielę o 6 godzinie wieczorem były wszystkie oberze zamknięte. Policya nie mogła zaraz przeszkodzić, aby nie wybijano szyb, tłumy wtargnęły tylko do dwóch domów żydowskich.

Zandarmerya wkroczyła z ostrą bronią i aresztowała 8—10 osób; wydano jak najściślejsze rozporządzenia, aby na przyszłość podobnym zajściom zapobiedz; żaden urzędnik nie pominął niczego, co do niego należało. Osobne środki ostrożności w sobotę byłyby wywołały zbyteczne wzburzenie. Minister wyraża ubolewanie z powodu tego, co się stało, sądzi wszelako, że przesadzanie takich wypadków za pomocą gazet, jeszcze więcéj złego narobić może. W dalszym ciągu obrad otrzymuje Hänel naganę za to, że alluzye pastora Stöckera do Laskera nazywa „podłością“ (Gemeinheit).

Londyn. Ze Suakimu, 13 marca. Wojska angielskie wyruszą jutro napowrót ze Suakimu, albowiem rząd uważa kroki nieprzyjacielskie za ukończone. Straty nieprzyjacielskie wynoszą 4000 poległych i 6000 rannych.

Rzym, 14 marca. Były minister Sella zmarł w nocy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zdziarski z Rosyi, Taczanowski z Szypłowa, Taczanowski z Sławoszewa, Taczanowski z Pieruszyc, Klelst z Żołondowa, Silewicz z żoną z Radłowa, Beyer z Golenczewa, Turno z Objezierza, dr. Komierowski z Nieżychowa, Pliszkowski z Kopaszyc.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§ n § **Z prowincyi** 14 marca. (Chmiel). Zgodnie z targami bawarskiemi i czeskiemi, na których zapanowała stałość, wzmaga się i u nas popyt na chmiel. Komisyonerzy, zakupujący towar dla owych okolic okazywali ożywioną chęć do kupna i rzeczywiście zakupili oni kilka większych partyi po cenach wyższych. Producenci zwiększyli także swe żądania, a w wielu wypadkach udało im się uzyskać ceny wyższe. Pomimo późnéj téj pory znajduje się w ręku handlarzy dość dużo zapasowego towaru — mniéj natomiast mają go już plantatorzy. Mający chmiel na składzie nie myślą obecnie o sprzedaniu go, spodziewają się uzyskać późniéj większe ceny. Nasi krajowi mielcarze, niemając jeszcze dostatecznéj ilości chmielu, występują ustawicznie jako kupcy. Płacono za gatunek I do 190 marek, za średni 170—175 marek, za pośledni do 155 marek. Mała partya chmielu z roku 1882 przyniosła podobno do 140 marek.

(W.) **Poznań**, 14 marca (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Zyto słabo.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. —,— płac., na marzec 134.— płac., marzec-kwiecień 134,— płc., na wiosnę 134,— płac., maj-czerwiec 137,— płc., czerwiec-lipiec 140 płac., lipiec-sierpień 142.— płac.

Okowita: potw.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na marzec 46,40 płc., na kwiecień 46.60 płac., na kwiecień-maj 46.90 płac., na maj 47,20 płac., czerwiec 47,80 płac., lipiec 48,40. sierpień 48,80.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 46 50 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 134,—, marzec 134,—. marzec-kwiecień 134,—, kwiecień-maj 134.50,—134 maj-czerwiec 136.50, czerwiec-lipiec 138,50, lipiec-sierpień 140,50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 46,20 marek, marzec 46,20, kwiecień-maj 46,80 czerwiec 47,70, lipiec 48,30, sierpień 48.80, w miejscu bez beczki 46.20.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 marca 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	18	60	17	80	17	—	—	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	-	-	—
Zyto	- -	13	90	13	30	13	10	-	—
Jęczmień	- -	14	40	12	70	12	40	-	—
Owies	- -	14	—	13	20	12	70	-	—
Groch wrzący	- -	18	40	17	90	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	15	50	14	60	—	-	-	—
Kartofle	- -	3	80	3	30	3	—	—	—
Łubin żółty	- -	9	70	8	80	—	—	—	—
„ niebieski	- -	8	60	7	10	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 14 marca 1884.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	średni M.	średni ₰	pośled. M.	pośled. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszenica	najwyż. za 100 kil.	—	—	18	—	17	30	17	48
	najniż. -	—	—	17	60	17	—		
Zyto	najwyż. -	—	—	14	10	13	60	13	70
	najniż. -	—	—	13	80	13	30		
Jęczmień	najwyż. -	—	—	13	60	12	80	13	—
	najniż. -	—	—	13	20	12	40		
Owies	najwyż. -	—	—	14	—	13	20	13	43
	najniż. -	—	—	13	60	12	90		

Bydgoszcz, 13 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, piękna ciemna i szklista 180—183 mrk., jasno-ciemna zdrowa 165—175 mrk., pośledna 150 do 160 mrk.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 138—140 mrk., średnie suche 136—137 mrk., pośledne —.— mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—130 mrk.

Owies w miejscu 125—135 mrk., pośledni —,— m.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 140—145 m

Okowita za 100 litr. a 100% 47,25—47,50 m.

Wrocław 13 marca 1884.

Koniczyna do siewu czerwona spok., pośledna 45—47, średnia 48—50, piękna 51—55, najpiękniejsza 56 do 59 m., biała niezm., pośledna 55—65, średnia 66—80, piękna 81—94, najpiękniejsza 95—100 m.

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —, marzec 147,50 żąd., — płac., marzec-kwiecień 147,50 żąd., kwiecień-maj 147,50 żąd., — pł., na maj-czerwiec 149,— żąd., czerwiec-lipiec 150.50 żądano, lipiec-sierpień 151 płc., wrzesień-październik 152,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na marzec 186 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— centn., na marzec 135,— żąd., — płc., kwiecień-maj 135 żąd., maj-czerwiec 137,— żąd., czerwiec-lipiec 139 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., marzec 234 żąd.

Olej rzepiowy niezm., wypow. —,— cent., w miejscu —,— żąd., marzec 62,— żąd. —,— płac., marzec-kwiecień 61,50 żąd., kwiecień-maj 61,— żąd., wrzesień-październik —,— żądano, —,— plac.

Okowita m. zm., wypowiedziano 5000 litrów. w miejscu —,— marzec 46,50 płac., ma-rzec-kwiecień 46,50 płacono, kwiecień-maj 47 pł., maj-czerwiec 47,20—47.50 pł., na czerwiec-lipiec 48,40 żądano, lipiec-sierpień 49,— żądano, sierpień-wrzesień 49,— płac., wrzesień-październik 49,— żądano.

Cena wypowiedziana na 14 marca: żyto 147,50 mrk., pszenica 136,— mrk., owies 135,— mrk., rzep 284 mrk., olej rzepiowy 62,—, okowita 46,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 13 marca 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	₰	ciężki najniż. M.	₰	średni najwyż. M.	₰	średni najniż. M.	₰	lekki towar najwyż. M.	₰	lekki towar najniż. M.	₰
Pszenica biała	19	80	18	80	17	60	17	40	16	40	15	60
„ żółta	18	—	17	10	16	60	16	10	15	60	14	60
Żyto	15	10	14	90	14	20	13	90	13	70	13	50
Jęczmień	15	80	14	60	13	80	13	30	12	80	12	60
Owies	14	20	13	80	13	40	13	20	12	80	12	50
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Kursa końcowe 14 marca 1884

Berlin, 14 marca 1884.

Pszenica słabiéj	
kwiecień-maj	173,25
wrześ.-paźdz.	182,50
Zyto słabiéj	
kwiecień-maj	145,—
maj-czerwiec	146.50
wrześ.-paźdz.	148,75
Oléj rzep. chwiej.	
kwiecień-maj	60,90
wrześ.-paźdz.	58,60
Okowita słabo	
w miejscu	47.10
marzec-kwiecień	47,30
kwiecień-maj	47,50
czerwiec-lipiec	48,50
lipiec-sierpień	49,40
sierpień-wrzesień	49,80
Owies	
kwiecień-maj	129,—
Wypow.-żyta wsp	
Wyp.-okow. kw.	—,000

Szczecin, dnia 14 marca 1884

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	179,—
wrzes.-paźdz.	186,50
Zyto ni. zm.	
kwiecień-maj	141,—
wrześ.-paźdz.	146,—
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	126,80
Pr. consol. 4%	102,75
Pozn. listy z.	101,60
Pozn. listy rent.	101,40
Austr. banknoty	168,80
Austr. renta złota	86,10
Austr. losy 1860	119,75
Włochy	94,—
Rumuny	104,10
Ros. banknoty	203,80
Ros.-ang. pożyczk.	91,90
Pol. 5% list. zast.	—,—
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	560,50
Keléj państwowa	539,50
Lombardy	246.—
Usposob. spok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. staie	
kwiecień-mai	60,70
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	58,50
Okowita słabo	
w miejscu	46,90
marzec	46,90
kwiecień-mai	47.40
czerwiec-lipiec	48,60
Petroleum	
w miejscu	8.50

Znaczne zniżenie cen!

Księgarnia

A. Cybulskiego

w Poznaniu Gr. Hôtel de Frane

poleca następujące pisma **Maryana Gorzkowskiego** po znacznie zniżonych cenach.

1. O rusińskiéj i rosyjskiéj szlachcie **zamiast 2 mrk. 60 fen. 90 fen.**
2. Przegląd kwestyi spornych o Rusi **zamiast 2 m., 75 fen.**
3. Wielki książe Włodzimierz, dramat w 5 aktach **zamiast 1 m. 50 fen., 75 fen.**
4. Księdzówna, powieść **zamiast 2 m. 40 fen., 75 fen.**
5. O artystycznych czynnościach Matejki **zamiast 2 mrk., 1 m. 75 fen.**
6. Wskazówki do obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem“ **20 fen.** (543)

Księgarnia Katolicka

Wodna ul. 25 odebrała na wyłączny skład główny i poleca:

Ks. prof. Krukowskiego — Rozmyślania Majowe o tajemnicach Różańca N. M. P. z rycinami. Cena 75 f.

— Praktyczny przewodnik do nauczania katechizmu na klasy II (obejmuje przeważnie sposób przygotowania do 1-széj spowiedzi i komunii św.) Wyd. 2 1884 r. — Cena 2 m.

— Pamiątka 700-letniéj rocznicy założenia kościoła i kolegiaty św. Floryana na Kleparzu. Cena 30 f.

Wszelkie inne dzieła **Ks. prof. Krukowskiego** znajdują się zawsze na składzie.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

W. Trzciński

rzeźbiarz i pozłotnik

Poznań, Wodna ul. 22

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknemi obrazami w wielkim wyborze, baldachimy. latarki, kierce, krucyfiksy, na Boże męki, do noszenia na procesyi, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; również oprawia obrazy w ramy barokowe i w lisztwy. Oraz polecam piękne pająki do kościołów różnéj wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

Do zamówień

na torty, lody, baumkuchy oraz wszelkie inne artykuły cukiernicze poleca się nadal **jak dawniéj**, zaręczając za punktualne i rzetelne wykonanie tychże, (540)

Cukiernia Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

odebrała na skład główny i poleca

Sekwencya Mszy świętéj

„Veni, sancte spiritus“

„Przybądź Duchu Przenajświętszy“

w 24 rozmyślaniach. Opracował Ks. Zardetti, na język polski przerobił **Ks. T. Konopiński**. 271 str. z ryciną. Cena 1,60 z przesyłką 1,70 mrk. (410)

M. Piotrowski

sztukator i mozajcysta

w Poznaniu, przy ul. Strzałowéj nr. 7

póleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołow do wykonania

wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.

Będąc nietylko w Poznaniu — lecz i w WKs. Poznańskiém jedynym **specyalistą w zawodzie sztukatorskim,** proszę uniżenie Szanownych Interesentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewniając, że sumiennem wykonaniem przy cenie umiarkowanéj jak dotychczas tak i nadal godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Buduję nowe **ołtarze** z cegieł, z masy cementowéj i z drzewa. Murowane wykładam trwałym i gustownym **stukiem** (mozajką). Cementowe, drewniane, złocę i emituję farbą olejną. Stawiam **ambony, chrzcielnice** i balustrady, Wykonywam figury św Pańskich. Przez ząb czasu zniszczone wszelkie rzeźby i **ołtarze** z prawdziwego marmuru slufowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się całkowitém udekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie znane dotyczas u nas **łojkowanie** ścian tychże świątyń.

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67

Bazar wyprzedaży.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, **wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, męzkie, damskie i dziecęce kołnierzyki, mankiety i krawaty** polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ścisle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.

Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteryach.

Rynek 67. **M. E. Bab.**

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.

Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać. Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (440)

Sucharki preszburgskie

20 sztuk za 50 fen., sucharki drezdeńskie i lukrowane na post do herbaty, oraz wszelkie inne ciasta deserowe do herbaty i kawy zawsze świeże poleca cukiernia (538)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

VAN HOUTEN'A

½ klg. mk. 3,30
¼ „ „ 1 80
⅛ „ „ 0,95

czyste rozpuszczalne CACAO

Uprasza się zważać na ceny.

najlepszego gatunku. Przyrządzić można w okamgnieniu. 1 funt starczy na 100 filiżanek. (55)

Fabrykanci **C. J. Van Houten & Zoon w Weesp, Holandya.**

Do nabycia w prawie wszystkich handlach delik., korzeni i w drogeryach.

Nowości

w materyach na ubrania i paletoty wiosenno-latowe

odebrał w wielkim wyborze i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych (443)

Zamówienia wykonuje elegancko wedle najświeższych żurnali;

M. Felerowicz

Wilhelmowska ulica nr. 11, obok francuzkiego hotelu.

Nowy kurs

dla kandydatów organistowskich

rozpocznie się

17 kwietnia r. b.

Bliższe szczegóły listownie. (541)

Bolesław Dembiński,

Poznań. Dyrektor muzyki przy Farze.

Pp. Kupcom, Cukiernikom i Aptekarzom daję odpowiedni rabat.

SKŁAD GŁOWNY.

Van Houtena czyste, rozpuszczalne

CACAO

poleca (50)

S. SOBESKI

w Bazarze.

Sprzedaż dóbr.

W pięknéj okolicy W. Ks. Poznańskiego jest na sprzedaż

majętność obejmująca 8300 morg,

z których 5000 morgów jest marglowanych i drenowanych, 1600 morgów łąki gnojówką nawiezionéj i splanowanéj — 1200 morg. lasu rozm. drzewa — 150 morg. torfu, na wieczne czasy — reszta woda, drogi itp. (538)

Dochód czysty do podatku gruntowego 19,500 m. Wszystkie budynki mocno zbudowane z dobremi dachami, gorzelnia parowa na 9 węcpli dziennie z aparatami Henzego & Ellenbergera systemu Heckmanna — młyn parowy — wielka cegielnia do wyrobu dachówki i cegły oraz rur drenowych — mleczarnia z osobną centryfugą parową — 130 koni i źrebiąt, 60 prawdziwych krów holenderskich, 2 stadniki, 75 wołów roboczych, 50 opasów, 100 sztuk importowanego holenderskiego i oldenburgskiego bydła młodocianego, 2700 owiec, 200 sztuk trzody chlewnéj.

Nadkompletowy martwy inwentarz, młockarnia parowa, pług parowy o sile 12 koni itp. Dobra są obciążone tylko niewypowiedzialną hipoteką amortyzacyjną w kwocie 500,000 m.

Stała cena za mórg 43 talary przy wypłacie ceny kupnéj ponad sumy zahipotekowane.

Kupcy, którzy mogą powyższą sumę wpłacić, zechcą podać adresy swoje pod adr. „Fortuna“ do ekspedycyi anonsów **Haasenstein & Vogler w Poznaniu**, która je daléj wyekspedyuje.

Stadniki holend.

i barany angielskie

wszystko zdatne do rozpłodu, ma na sprzedaż **Dom. Arkuszewo** 1/16 mili od Gniezna. (533)

Polecamy: (427)

Kuchnią Postną

zawierającą 348 przepisów potraw i 255 dyspozycyi obiadów i kolacyi zastósowanych nawet do suchego postu

przez **Maryą Sleżańską.**

238 stron 1,50 mrk., opr. 1,80 mrk.

M. Leitgeber i Sp.

Do radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usuwał bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu. Środek ten usuwa bez bólu kompletnie nagniotki i niszczy wszelką stwardniałość skóry, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny a nadto nie potrzeba do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (59

Dwóch chłopców

z niższych klas szkół tutejszych przyjmie na **stół i stancyą**, zapewniając troskliwą opiekę i pomoc w naukach — (537

nauczyciel Kubacki,

Rybaki nr. 4a.

Fortepian do użytku.

Cztery czarno podpalone prawdziwe (536

taksiki,

czystéj rasy, mające rok, ma na sprzedaż **Stanisław Goralski,** leśniczy, **Grudna** p. Bolewitz.

Do mego **handlu żelaza** poszukuję (497]

podróżującego.

Wstęp 1-go kwietnia rb.

T. Krzyżanowski

Poznań

Szewska ulica nr. 17.

Nauczycielka

Polka, udzielająca początków nauk, rodem z Warszawy, wyznania katolickiego, mówiąca dobrze po francuzku, poszukuje miejsca od Wielkanocy lub od 1 maja r. b. Adresować: **Królestwo Polskie, Lublin Głębocki, lit. W. B.** (481)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.